Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

NAKŁAD 84.872

Gazeta Białostocka

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

MAGAZYN

Nr 33 (3888) 8 — 9. II 1964 r. Cena 70 gr

Wśród starych kamieniczek rośnie w śródmieściu Białegostoku osiedle „Centrum". Trzeba wprawdzie jeszcze tu i ówdzie usunąć szpetne budy, ale to już naprawdę drobiazg.
Fot. Z. Zaremba

Z problemów XIII Plenum

BY IDEA NIE SPADŁA NA BRUK

Ojcowie — Termopile!
A synowie — za ile?

Cięta, jak zawsze świetna fraszka Leca zawiera chyba jednak pewien błąd. Nie wszyscy bowiem ojcowie — Termopile i nie wszyscy synowie — za ile? Prawda na ten ważny i aktualny temat jest chyba bardziej złożona i warto o niej porozmawiać, bowiem jak to przypominał na XIII Plenum KC PZPR tow. Gomułka „...wśród wszystkich walk, jakie prowadzi ruch komunistyczny — walka o socjalistyczną świadomość narodu jest walką najtrudniejszą i zarazem najważniejszą. Od niej bowiem w ogromnej mierze zależą wyniki walki prowadzonej na wszystkich innych frontach".

Wydaje się, że trudno przecenić nasze siągnięcia w kształtowaniu socjalistycznej świadomości narodu. Definitywnie rozstrzygnięte zostały w świadomości społecznej takie podstawowe kwestie, jak społeczna własność środków produkcji, władza ludowa, przynależność Polski do obozu socjalistycznego, walka o pokój, stosunek do naszego najbliższego sojusznika i przyjaciela — Związku Radzieckiego i szereg innych kwestii o znaczeniu pryncypialnym.

Ale choć około 60 procent naszego społeczeństwa — to ludzie nie pamiętający kapitalizmu — wpływ ideologii burżuazyjnych na kształtowanie się stosunków między ludźmi jest ciągle jeszcze bardzo duży i te właśnie sprawy — angażowania szerokich rzesz społeczeństwa w konkretne, trudne zadania budownictwa socjalistycznego poprzez kształtowanie socjalistycznych stosunków między ludźmi — wydają się być w działalności ideologicznej poważnie zaniedbane. Można chyba także mówić, że w wyniku z jednej strony zaniedbania tych spraw, a z drugiej w wyniku powstałych zwiększonych możliwości konsumpcyjnych nastąpił w tej dziedzinie pewien regres.

Podkreślić jednak należy, że znacznie wyższa świadomość społeczeństwa reaguje na wypadki panoszenia się prywaty, niesprawiedliwości ludzkiej krzywdy w sposób znacznie aktywniejszy. To także wynik dotychczasowej działalności partii, która dowodzi w praktyce, że socjalizm to nowe, lepsze ukształtowanie międzyludzkich stosunków.

Pamiętać chyba trzeba o myśli sformułowanej przez tow. Gomułkę na IV Plenum KC PZPR „...za pieniądze można kupić pracę człowieka, nie można jednak kupić serca, ambicji i ofiarności". Nie sądzę, aby wartość tych właśnie bodźców w budownictwie socjalistycznym miała być mniejsza od bodźców materialnych.

SYGNAŁY

Ale faktów świadczących o nieprawidłowych stosunkach między ludźmi w zakładach pracy jest ciągle wiele.

Hutnik Zieliński pracuje w Warszawskiej Walcowni od kilkunastu lat. Jest ojcem licznej rodziny i znajduje się w bardzo złych warunkach mieszkaniowych. Mieszkanie, które miał otrzymać Zieliński, przydzielono pewnemu inżynierowi z innego przedsiębiorstwa, natomiast Zielińskiego zmuszono do wprowadzenia się do starego i zniszczonego mieszkania inżyniera. Kwaterunek natomiast został poinformowany — wbrew prawdzie, że ów inżynier jest pracownikiem walcowni. Kombinację tę przeprowadzono z inicjatywy naczelnego dyrektora walcowni przy poparciu sekretarza podstawowej organizacji partyjnej. Na skutek bezkompromisowej postawy jednego z aktywistów partyjnych sprawa znalazła swój pozytywny

Ciąg dalszy na str. 3

Przekazano już do użytku 765 szkół Tysiąclecia

Białostocczyzna wykona przed terminem tegoroczny plan zbiórki na SFBS

WARSZAWA (PAP) — Prezydium Krajowego Komitetu Społecznego Funduszu Budowy Szkół podsumowało ostatnie wyniki swojej pięcioletniej działalności w zakresie gromadzenia funduszów i budowy szkół Tysiąclecia.

Do końca 1963 r. społeczeństwo nasze wpłaciło na fundusz budowy szkół 6 mld zł.

Do końca 1963 r. oddano do użytku 765 szkół Tysiąclecia, (liczących łącznie 6.853 izby lekcyjne).

★

W piątek, 7 bm., odbyła się w Białymstoku konferencja Wojewódzkiego Komitetu Koordynacyjnego Społecznego Funduszu Budowy Szkół. W konferencji wzięli udział przewodniczący powiatowych komitetów koordynacyjnych SFBS i powiatowych komitetów FJN województwa białostockiego. Tematem obrad, które prowadził przewodniczący Prezydium WRN — Stefan ŻMIJKO było omówienie tegorocznych zadań związanych z akcią świadczeń na budowę szkół.

O wynikach zbiórki na SFBS, w okresie od 1959 r. do chwili obecnej, mówił zastępca kuratora Okręgu

Ciąg dalszy na str. 2

24 GODZINY NA ŚWIECIE

OD PEWNEGO CZASU trwają już rokowania między Paryżem a Hawaną w sprawie sprzedaży francuskich samochodów ciężarowych rządowi kubańskiemu. Kuba chce zakupić takie samochody wartości globalnej około 50 mln franków.

W INFORMACJI na temat rozmów przeprowadzanych między ministrami spraw zagranicznych Indonezji, Filipin i Malajzji korespondent Reutera donosi z Bangkoku, iż miano tam osiągnąć porozumienie co do niektórych spraw.

AMBASADOR ZSRR w W. Brytanii, A. Sołdatow wydał w czwartek przyjęcie z okazji pobytu w Anglii pierwszej w świecie kobiety — kosmonautki Walentyny Nikołajewej - Tierieszkowej. Na przyjęciu obecny był minister spraw zagranicznych R. Butler oraz inni członkowie rządu, a także członkowie parlamentu, działacze nauki i kultury.

SAJGOŃSKI KORESPONDENT UPI donosi, że podjęta przez wojska rządowe 20-dniowa ofensywa przeciwko zajmowanej przez partyzantów wyspie Thanh Phu, leżącej 100 km na południe od Sajgonu, zakończyła się kompletnym fiaskiem.

CESARZ ETIOPII Hajle Selassje przewodniczył nadzwyczajnemu posiedzeniu rządu etiopskiego zwołanego w związku ze wzrostem napięcia na granicy z Somalią. Według ostatnich informacji w starciach na granicy między obu krajami zginęło kilkunastu Somaliczyków.

W TYCH DNIACH ustąpił z zajmowanego stanowiska sekretarz stanu w bońskim ministerstwie do spraw ogólnoniemieckich Franz Thedieck.

W związku z tym warto przypomnieć, iż podobnie jak Krueger również Thedieck został zdemaskowany jako zagorzały nazista.

RZĄD REPUBLIKI Południowo-Afrykańskiej nie zgodził się na przybycie grupy ekspertów ONZ powołanej przez sekretarza generalnego tej organizacji, U Thanta dla zbadania sprawy polityki apartheidu.

W CIĄGU STYCZNIA liczba bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych zwiększyła się o 719.100 osób, osiągając 4.565 tys. osób. Te oficjalne dane podało do wiadomości ministerstwo pracy USA przyznając, że w pierwszym miesiącu br. nastąpił nowy „ostry spadek" zatrudnienia w kraju.

STEWARDESSA egipskich linii lotniczych, Hanaa Abed w wyniku niezwykłego wypadku wyrzucona została w przestrzeń z wysokości przeszło 2.500 metrów. Drzwi samolotu typu „Viscount", na pokładzie którego się znajdowała, otworzyły się nagle i wyrwane zostały z zawiasów, pociągając za sobą nieuchronnie młodą dziewczynę.

SILNE TRZĘSIENIE ZIEMI zarejestrowała w czwartek po południu stacja sejsmiczna w Moskwie. Jego epicentrum znajdowało się w odległości około 7.700 km od stolicy Związku Radzieckiego w rejonie Wysp Aleuckich (Morze Beringa, północna część Oceanu Spokojnego).

„Sanitariusz" oświęcimskiego bloku szpitalnego, stolarz Josef Kiehr był postrachem chorych więźniów w Oświęcimiu. Uśmiercił zastrzykami z fenolu dorosłych i dzieci, brał udział w gazowaniu cyklonem „B" więźniów. Przesłuchiwany na procesie we Frankfurcie n/Menem przyznał się, że na rozkaz lekarza SS uśmiercił fenolem około 300 osób. Na pytanie sędziego czy nie uważał za stosowne sprzeciwiać się takim rozkazom Kiehr odpowiedział: SS-mann nie sprzeciwia się wykonaniu rozkazu". NA ZDJĘCIU: Josef Kiehr obok policjanta na ławie oskarżonych.
CAF

LUDZIE i KROSNA

Była godzina pierwsza po południu. Bez przerwy padał śnieg pomieszany z deszczem i sopelkami lodu. Z bramy wychodziły kobiety. Powracały z fabryki do domu. Nawet nie spostrzegłem, jak ktoś się odezwał:

— Dzień dobry. Nie poznajesz?

— Dzień dobry.

Oczywiście, że poznałem. Kobieta była moją znajomą.

— U kogo byłeś?

— U Rudzińskiego.

— Rudzińskiego? Nie znam. Pewnie jakiś nowy...

1.

Wiedzieli przecież, że nie ma już fabryki. Z budynków i maszyn pozostały zwały gruzu i połamane żelastwo. Ludzi ciągnęło jednak do zakładu, w którym wspólnie przez długie lata dzielili radości i smutki. Przychodzili, oglądali, wymieniali między sobą jednoznaczne spojrzenia.

Piotrowski, który u Bekera tyrał przez czterdzieści lat, rozpłakał się jak dziecko. Długo nie mógł wypowiedzieć słowa.

— Patrz, synu, co pozostało z fabryki.

— Odbudujemy.

— Odbudujecie...

Nawet nie spostrzegli, jak zebrała się ich cała gromada. Dzisiaj nie pamiętają, kto pierwszy zaproponował odbudowę. Pamiętają jednak, że nie wszyscy przyjęli tę propozycję z entuzjazmem. Niektórzy prosto ze Świętojańskiej udali się na Sienny Rynek

— Frajery. Z gruzów i złomu chcą zrobić fabrykę.

— Wacek, nie bądź w ciemie bity. Chodź z nami. Zobaczysz, ile można zarobić na handelku.

Piotrowscy, Idźkowski, Sawicki, Rudziński, Perkowski, Gorochow i kilku innych, razem — szczupła garstka, pozostali. Zawładnęła nimi na owe czasy nieprawdopodobna myśl: odbudować fabrykę. Gdy pytałem po dwudziestu latach, dlaczego właśnie tak postąpili wtedy, w czterdziestym czwartym, zamiast wyczerpującej odpowiedzi, usłyszałem:

— Kochaliśmy naszą fabrykę. I dlatego postanowiliśmy ją za wszelką cenę odbudować.

2.

Rudziński pracował w fabryce Bekera od dwudziestego ósmego roku. Był wytrawnym ślusarzem. Dokładnie znał wszystkie maszyny. I kiedy z gruzów wydostali części krosien, podobne raczej do hutniczego złomu, od razu orzekł:

— Żyjemy!

— Żyjemy! — odruchowo zawtórowali inni.

Okazało się, że Niemcy, którzy rozbijali w pośpiechu maszyny, robili to bardzo nierozważnie. Niszczyli „szajby", a nie ruszali „stołów". Zachowały się więc te części, z których można było teraz kompletować krosna. Ale czym? Gołymi rękami? Konieczna była chociaż jedna, choćby prymitywna tokarka.

Poszukiwania nie poszły na marne. Cudem ocalała stara, sprzed kilkudziesięciu lat, tokarka, która teraz była niezwykle cennym skarbem. Z namaszczeniem, prawie uroczyście, przeniesiono ją do ocalałego budynku, gdzie naprędce urządzono warsztat mechaniczny. Z inicjatywy Rudzińskiego utworzono brygadę remontową.

— Tokarka... — wspomina Rudziński — Czy pan uwierzy, że na noc ją rozbieraliśmy i poszczególne części chowaliśmy po różnych zakamarkach. O schowkach wiedzieli tylko wtajemniczeni.

Od siebie dodajmy, że wtedy do roboty przychodziło się z własnymi, domowymi prymitywnymi narzędziami. Jedni wydostawali z gruzów części krosien, snowadeł, drudzy prostowali, kobiety wycierały z kurzu i sadzy, a jeszcze inni smarowali, aby żelaza nie przeżarła rdza.

Wyczyszczone części maszyn konserwowano jakąś mazią, z prawdziwym smarem nie mającą nic wspólnego. Później zeskrobywano ową warstwę konserwującą, szczelnie przylegającą do żelaza. Ale nawet ta maź uchroniła od korozji wyciągnięte z gruzów kawałki maszyn.

3.

Rudziński miał jeszcze jedną okazję do okrzyku „Żyjemy!". W fabryce Bekera

Ciąg dalszy na str. 3

Ogłoszony w ub. roku konkurs na pomnik Obrońców Westerplatte rozstrzygnięty został ostatnio na plenarnym posiedzeniu Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa. Pierwszą nagrodę uzyskała praca doc., doc. Adama Haupta i Franciszka Duszenki (na zdjęciu): Praca została skierowana do realizacji.
CAF

IV Okręgowy Zjazd Delegatów ZBoWiD

W niedzielę, 9 bm., o godz. 10 w sali łącznikowej Domu Związków Zawodowych w Białymstoku rozpoczyna obrady IV Okręgowy Zjazd Delegatów ZBoWiD. W programie: referat prezesa Zarządu Okręgowego ZBoWiD — płk Jana **Onacika**, wybory do władz okręgu i delegatów na III Krajowy Zjazd ZBoWiD oraz przyjęcie uchwały nakreślającej dalszą pracę organizacji.

W przerwie zjazdu delegacje ZBoWiD-owskie z poszczególnych powiatów złożą wieńce pod Pomnikiem Wdzięczności na Plantach. W pochodzie, który uda się na Planty, uczestniczyć będzie orkiestra, kompania honorowa wojska, harcerze, grupa weteranów ZBoWiD, poczty sztandarowe i delegacje z wieńcami. Uroczyste składanie wieńców nastąpi między godziną 12.30 — 13.

(a)

(Felieton poświęcony działalności ZBoWiD — patrz strona 4).

Wokół konfliktu cypryjskiego

● U Thant przychyla się do propozycji Cypru ● Konsultacje USA-W. Brytania ● Nowe zamieszki na wyspie

NOWY JORK (PAP) — Sekretarz generalny **Narodów Zjednoczonych u Thant** rozpoczął w dniu 7 bm. **konsultacje** zmierzające do rozwiązania problemu cypryjskiego.

Po przybyciu do Nowego Jorku, U Thant oświadczył, iż problem cypryjski nie jest jedynym powodem przerwania jego podróży po krajach afrykańskich. Wymienił on tu stan napięcia w stosunkach między państwami afrykańskimi Rwanda oraz Burundi, dodając, że sytuacja Malajzji wymaga jego osobistej akcji.

Nawiązując do propozycji rządu cypryjskiego, który pragnie by wysłane na wyspę oddziały wojskowe znajdowały się bezpośrednio pod kontrolą Rady Bezpieczeństwa, U Thant stwierdził, że jeśli rząd cypryjski zwróci się o interwencję do Rady Bezpieczeństwa wówczas należałoby ją zorganizować. Jego zdaniem, działanie poprzez Radę Bezpieczeństwa mogłoby przynieść „pozytywne rozwiązanie". U Thant powiedział, iż jest przekonany, że wszystkie wielkie mocarstwa są przychylnie ustosunkowane wobec Cypru i jeśli obecne negocjacje zostaną zerwane, a rząd Cypru zwróci się do Narodów Zjednoczonych o interwencję, to wtedy winna być ona zorganizowana.

W. Brytania i Stany Zjednoczone przeciwne są jak wiadomo interwencji Narodów Zjednoczonych — którą popiera Cypr — gdyż, jak twierdzą, „jest to całkowicie wewnętrzna sprawa Commonwealthu oraz Paktu Atlantyckiego".

W Waszyngtonie, Departament Stanu zakomunikował, że Stany Zjednoczone kontynuują dyskusję z W. Brytanią na temat problemu cypryjskiego, dodając, że obydwa rządy nie osiągnęły jeszcze pełnego porozumienia, co do planów utworzenia sił międzynarodowych, które miałyby być wysłane na wyspę.

Z Cypru tymczasem donoszą, iż w wyniku starć jakie wybuchły w czwartek między Grekami i Turkami cypryjskimi w wiosce Ayjos Sozemenos zginęło 11 osób.

Plenum ZG ZMW

WARSZAWA (PAP) — Ponad 50 tys. członków ZMW, to uczniowie różnego typu szkół, głównie rolniczych.

Wprawdzie szkolne koła ZMW skupiają jedynie ok. 7 proc. ogółu członków Związku, jednakże działalność tej grupy młodzieży ma szczególne znaczenie dla organizacji.

Rokrocznie szkoły opuszcza liczna grupa absolwentów — członków ZMW, którzy podejmują pracę w ogromnej większości na wsi lub instytucjach związanych z rolnictwem. Ci członkowie Związku mają do spełnienia ważne zadania nie tylko w podnoszeniu produkcji rolnej i ogólnego poziomu życia na wsi lecz również w pracy wiejskich kół ZMW.

Te właśnie problemy są tematem VIII Plenum Zarządu Głównego ZMW, które rozpoczęło dwudniowe obrady 7 bm. W Plenum uczestniczą: kierownik Wydziału Rolnego KC PZPR — **Józef Tejchma**, wiceminister Oświaty — **Michał Godlewski**, przedstawiciele zainteresowanych instytucji i organizacji.

Kres polityki dyktatu USA w OPA

RIO DE JANEIRO (PAP) — Zbliża się nieuchronnie koniec polityki dyktatu USA w Ameryce Łacińskiej za pośrednictwem Organizacji Państw Amerykańskich — taki jest ton komentarzy prasy brazylijskiej i sfer oficjalnych na tle uchwały OPA w sprawie sporu Panama — USA. Newton Carlos, czołowy komentator „Jornal de Brasil", daje trafną analizę nowej sytuacji:

Po raz pierwszy USA zostały uznane winowajcą przez OPA, której 10-milionowy budżet opiera się w dwóch trzecich na skarbie USA. Nieprzyjemna sytuacja, w jakiej znalazł się obecnie rząd USA, nikogo nie dziwi, ponieważ od lat była widoczna na naszym kontynencie tendencja do zreformowania stosunków międzyamerykańskich.

ZIMOWE IGRZYSKA OLIMPIJSKIE IX INNSBRUCK 1964

W hokeju ZSRR - Szwecja 4:2

● Srogi zawód sprawiła polska sztafeta kobieca

Tłumy ludzi, w tym wielu złotych medalistów, witało w piątek w Innsbrucku jednego ze słynnych radzieckich kosmonautów ppłk **Pawła Popowicza**, który przybył na końcowe konkurencje IX Zimowych Igrzysk Olimpijskich. Ppłk Popowicz był obserwatorem interesującego meczu hokejowego grupy „A" ZSRR — Szwecja. Zwyciężyli hokeiści ZSRR 4:2 (1:1, 1:0, 2:1) W pozostałych spotkaniach grupy „A" Finlandia wygrała niespodziewanie z USA 3:2 (2:0, 1:1, 0:1), a Niemcy zwyciężyły Szwajcarię 6:5 (2:3, 0:1, 4:1). W chwili zamykania naszego „Magazynu" trwał jeszcze w Innsbrucku bardzo ciekawy mecz Kanada — Czechosłowacja.

Hokeiści grupy „B" mieli w piątek przerwę.

W godzinach przedpołudniowych odbył się narciarski bieg sztafetowy kobiet 3×5 km. Bez specjalnego trudu złoty medal wywalczyły zawodniczki radzieckie — 59.20,2. Srebrny medal zdobyła sztafeta szwedzka — 1.01.27, a brązowy sztafeta fińska — 1.02.45,1. Srogi zawód sprawiły Polki, zajmując przedostatnie, 7 miejsce — 1.08.55,4. Polki biegły fatalnie w składzie: Trzebunia, Stopka, Biegunówna. Nasze reprezentantki pozwoliły się wyprzedzić nawet Bułgarkom i Czechosłowaczkom.

Złoty medal w biegu łyżwiarskim na 10 km. przypadł Szwedowi Nilssonowi — 15.50,1, srebrny Norwegowi — Maierowi — 16.06,[illegible] brązowy Norwegowi Joha[nnesenowi] — 16.06,3.

W czwórkach bobslejowych sensacyjne zwycięstwo odniosła Kanada — 4.1[illegible] (łączny czas czterech [bie]gów) przed osadą Austrii — 4.15,48 i Włochami II — 4.15,60.

W piątek odbyły się [też] eliminacje do sobotniego s[ta]lomu specjalnego mężczyzn. Trzej Polacy Woyna-Or[anski]wicz, Trzebunia i Dereziń[ski] zdołali szczęśliwie zakwa[li]fikować się do sobotniego finału. Najlepiej w elimin[a]cjach spisali się Fran[cuz] Bonlieu, Niemiec — Leit[ner] i Francuz — Perillat.

Podczas piątkowego [tre]ningu skoczków nie star[to]wali Finowie, Norwegowie, Rosjanie, Austriacy i [nie]którzy Niemcy. Dobrze [wy]padł Polak Przybyła, któ[ry] oddał piękny skok dług[ości] 91,5 m.

W czwartek, późnym wi[e]czorem, wyłoniono meda[lis]tów w jeździe figurowej mężczyzn. Złoty medal [zdo]był Schnelldorfer (Niem[cy]) — 1916,5 pkt., srebrny Fr[an]cuz Calmat — 1876,5 pkt., brązowy Amerykanin Al[len] — 1873,6. Czechosłowak D[i]vin zajął 4 miejsce — 18[illegible] pkt. Warto dodać, że po[d]czas jazdy dowolnej Calmat i Divin mieli upadki.

Wysłannik Polskiej Agencji Prasowej podał następującą, znamienną wiadomość: Przed kilkoma dniami Lid[ia] Skoblikowa wysłała list do [Ni]kity Chruszczowa, w któ[rym] napisała m. in. „Na konferencji prasowej w Innsbrucku jeden dziennikarzy amerykański spytał mnie, czy jestem cz[łon]kiem partii komunistycznej. Niestety, nie mogłam odpo[wie]dzieć — tak. Powiedziałam [tyl]ko, że jestem komsomołką, [a] moim największym marzeniem jest zostać członkiem partii [Le]nina. Proszę uważać mój [list] jako deklarację wstąpienia [do] partii". W czwartek otrzym[ała] ona list od I sekretarza [KC] KPZR — Nikity Chruszczowa zawiadamiający ją, że zo[stała] przyjęta w poczet człon[ków] KPZR. Chruszczow napisał [m.] in. „Wasze sukcesy to wi[elkie] zwycięstwo jakiego nie [zna] historia igrzysk olimpijskich. Tymi osiągnięciami rozsławi[ły]cie naszą młodzież i nasz kr[aj]".

Białostocczyzna wykona przed terminem tegoroczny plan zbiórki na SFBS

Ciąg dalszy ze str. 1

Szkolnego — Stanisław ROMAN. W tym okresie w województwie naszym zebrano 163 mln złotych, a w ostatnich dwóch latach wysunęliśmy się na jedno z pierwszych miejsc w kraju, dzięki przedterminowej realizacji rocznych świadczeń.

Najlepsze wyniki zbiórki na budowę szkół uzyskały na przestrzeni ostatnich 3 lat powiaty: ełcki, gołdapski, Białystok miasto, sejneński i dąbrowski. Z funduszy zebranych w ciągu ubiegłych lat wybudowano w województwie 25 szkół—pomników Tysiąclecia o 211 izbach lekcyjnych. W roku bieżącym kontynuowana jest budowa dalszych 10 szkół—pomników. Są to: Studium Nauczycielskie w Augustowie, Technikum Ekonomiczne w Bielsku Podlaskim, szkoły podstawowe w Łomży, Mielniku, Siemiatyczach, Łapach, Radulach i liceа ogólnokształcące w Mońkach i Dąbrowie. W tym roku budowana będzie także szkoła podstawowa w Wysokiem Mazowieckiem, a w roku przyszłym — w Hajnówce, Kolnie, Gołdapi.

Osiągnięcia mamy więc duże. Są one wynikiem ofiarności mieszkańców województwa, którzy realizowali plany świadczeń w okresie minionych 5 lat, traktując je jako społeczny obowiązek.

Rok XX-lecia Polski Ludowej obecni postanowili uczcić przedterminową realizacją świadczeń na Społeczny Fundusz Budowy Szkół, w dniu 22 lipca br., co na pewno spotka się z uznaniem mieszkańców naszego województwa. (as)

W odpowiedzi na piracki akt okrętów USA

Rząd kubański zamknął dopływ wody do bazy Guantanamo

HAWANA (PAP) — Korespondent PAP w Hawanie red. M. Ikonowicz donosi:

Rząd kubański postanowił zamknąć wielki, podwójny rurociąg zaopatrujący w wodę pitną i przemysłową 8-tysięczny personel, okręty wojenne i dwa lotniska wojskowe amerykańskiej bazy morskiej Guantanamo. Od godz. 12 dnia 6 lutego baza może korzystać jedynie z kilku zbiorników rezerwowych znajdujących się na jej terenie, używanych dotychczas wyłącznie w czasie napraw rurociągu. Podejmując tę decyzję rząd kubański użył najbardziej dotkliwego z dostępnych mu legalnych środków nacisku w celu zmuszenia Stanów Zjednoczonych do zwolnienia rybaków i kutrów zasekwestrowanych nielegalnie w pobliżu Wysp Tortuga.

OŚWIADCZENIE F. CASTRO

W pałacu prezydenckim w Hawanie odbyła się w czwartek wieczorem konferencja z udziałem prezydenta Dorticosa, na której premier Fidel Castro wyjaśnił dziennikarzom zagranicznym stanowisko, jakie zajął rząd Kuby w związku z zagarnięciem przez Stany Zjednoczone czterech kubańskich statków rybackich i zatrzymaniem ich załóg.

Fidel Castro oświadczył, iż wszelka odpowiedzialność za incydent sprowokowany przez władze amerykańskie spada na rząd Stanów Zjednoczonych. USA — powiedział on — poniosą również odpowiedzialność za konsekwencje, jakie może pociągnąć za sobą ten incydent. Podkreślając, iż ostatnie miesiące były okresem względnego spokoju w stosunkach kubańsko - amerykańskich, dr Castro wyraził nadzieję, że również ten incydent nie doprowadzi do poważniejszych komplikacji. Zapowiedział on, iż przez wzgląd na kobiety i dzieci zamieszkałe w strefie bazy Guantanamo strona kubańska zdecydowała się przez jedną godzinę dziennie otwierać rurociąg.

Premier Fidel Castro podkreślił, iż rząd kubański jest zaskoczony postępowaniem władz amerykańskich i uważa je za akt zimnej wojny.

Kilkakrotnie w toku konferencji premier stwierdzał z naciskiem, iż kubańskie kutry rybackie nie naruszyły, przed ich zatrzymaniem przez amerykańską służbę ochrony wybrzeży, wód terytorialnych USA.

NOTA RZĄDU KUBY DO U THANTA

HAWANA (PAP — Rewolucyjny rząd Kuby wystosował do sekretarza generalnego ONZ, U Thanta notę, w której prosi go, by zażądał od USA wypuszczenia rybaków kubańskich i zwrócenia Kubie zatrzymanych kutrów.

Zatrzymanie kubańskich kutrów rybackich i ich załóg, wysłanie ich do bazy morskiej Key-West — głosi nota — stanowi jawne pogwałcenie ducha i litery Karty NZ, niedopuszczalną prowokację ze strony rządu USA, zaostrzającą sytuację w strefie Morza Karaibskiego i zagrażającą powszechnemu pokojowi i bezpieczeństwu.

Rewolucyjny rząd Kuby wyraża przekonanie, że sekretarz generalny ONZ podejmie wszelkie kroki, niezbędne dla niezwłocznego uwolnienia obywateli kubańskich i zwrotu statków.

KONFERENCJA JOHNSONA Z DORADCAMI

WASZYNGTON (PAP — Prezydent Johnson zwołał w piątek konferencję z udziałem swych czołowych doradców wojskowych i dyplomatycznych w celu omówienia sytuacji, jaka powstała w związku z ograniczeniem dostaw wody do bazy amerykańskiej Guantanamo na Kubie.

Na procesie oświęcimskim

Sąd zakończył przesłuchiwanie oskarżonych

FRANKFURT (PAP) — W toczącym się we Frankfurcie nad Menem procesie 22 oprawców z Oświęcimia sąd zakończył w czwartek przesłuchiwanie oskarżonych.

W czasie piątkowego posiedzenia sądu przysięgłych wystąpił — na wniosek prokuratury — jako ekspert w kwestiach państwa hitlerowskiego, dr Hans Buchheim z monachijskiej placówki historycznej „Instytut Fuer Zeitgeschichte".

Ekspert, opierając się na dokumentach mówił, o szczególnej brutalności aparatu SS i policji podległej Himmlerowi na terenach wschodnich, zwłaszcza na obszarze okupowanej Polski, gdzie akcję eksterminacyjną prowadzili „wyżsi dowódcy SS i policji".

W piątek ogłoszono przerwę w procesie, który zostanie wznowiony 17 lutego.

Francja i Anglia zbudują tunel pod La Manche

PARYŻ (PAP) — Tak więc projekt tunelu pod La Manche doczeka się wreszcie realizacji. W 1970 r. tunel połączy oba brzegi La Manche i można będzie wówczas zaryzykować powiedzenie, że Anglia „przestanie być wyspą".

Tunel będzie miał 52.450 m długości (w tym 36,400 m pod wodą). Odległość od dworca do dworca wynosić będzie 69.450 m (w tym 17 km na lądzie). Składać się będzie z dwóch galerii jednokierunkowych wyżłobionych w kredowym dnie kanału La Manche na głębokości 50 metrów pod dnem. Sklepienie kanału zabezpieczone będzie 38-centymetrową warstwą betonu.

Będzie to tunel tylko dla ruchu kolejowego. Samochody będą przewożone razem z ich pasażerami na dwupiętrowych platformach kolejowych. Szybkość pociągów w tunelu — od 112 km/godz. do 148 km/godz.

Koszty budowy tunelu oblicza się na 2.250.000.000 franków i mają być podzielone między Francję (25 proc.), W. Brytanię (25 proc.), USA, Kanadę i różne kraje Europy (50 proc.). Amortyzacja przewidziana na 30 lat, zysk — 8 proc.

Komunikat MO

Komenda miejska MO w Białymstoku poszukuje **Antoniego Ludwika Kulińskiego**, syna Antoniego i Jadwigi, z domu Dziemiańczuk, ur. 25 sierpnia 1943 r. w Zaściankach (pow. białostocki) i tam zamieszkałego pod nr 32, niebezpiecznego przestępcy, podejrzanego o włamania i kradzieże na szkodę osób prywatnych w Białymstoku i w pow. białostockim.

Wszystkie osoby, które znają miejsce pobytu Antoniego—Ludwika Kuklińskiego, proszone są o zgłaszanie się osobiste, listowne lub telefoniczne do Komendy Miejskiej MO w Białymstoku, ul. Warszawska 65, blok 12, pokój nr 8, tel. 07, lub 31-11 wewn. 641 lub 407, ewentualnie do najbliższej jednostki MO, powołując się na niniejszy komunikat.

Ostrzega się, iż osoby udzielające pomocy Antoniemu—Ludwikowi Kuklińskiemu w ukrywaniu się, będą pociągnięte do odpowiedzialności karnej z art. 148 par. 1 kodeksu karnego.

Uzdrawiający szok

LONDYN (PAP) — Małżeństwo Butler jadąc samochodem znajomych uległo wypadkowi drogowemu, w wyniku którego oboje powędrowali do szpitala. Ostatnio przed sądem londyńskim, który ustalał odpowiedzialność za wypadek, ujawniły się niezwykłe konsekwencje tego wydarzenia. Pani Butler, która miała złamaną w wypadku nogę i nosi do tej pory gips, nie odczuwa przykrości albowiem mąż jej doznał w czasie wypadku szoku, w wyniku którego po siedmiu latach prawie całkowitej ślepoty odzyskał wzrok.

Okazuje się, że nieszczęście nie zawsze wywołuje ujemne skutki.

POGODA

SOBOTA — zachmurzenie duże, okresami opady śniegu. Temperatura od — 7 st. rano do — 1 st. dniem. Wiatry umiarkowane, zachodnie.

NIEDZIELA — zachmurzenie duże z przejaśnieniami, możliwe opady śniegu lub deszczu. Dalszy wzrost temperatury.

„Zimny" tenis w Hali Jagiellonii

Nie tylko dlatego uży[li]śmy określenia „zimny" [w] tytule, że w Hali Jagiel[lo]nii panuje temperatura [ok.] koło 0 stopni, ale i po[go]dynki przedpołudniowe dr[u]giego dnia przebiegały [bez] większej emocji i nie p[o]grzewały. Wczoraj „wysia[dł]" z ogólnopolskiego turnieju w tenisie, który rozgrywa[ny] jest od czwartku w Białymstoku, trzeci nasz reprezentant J. Dąbrowski. Przegrał on z Radziem (Legia) [illegible] 0:6. Wydaje się, że D[ą]browski zatracił szybkość i dynamikę.

A oto wyniki piątkowych p[o]jedynków przedpołudniowych: Manie[wski] (Sparta W-wa) — Świłło (A[rka] Gd.) 6:0, 6:3, Kowalczew[ski] (Warszawianka) — Szyklew[icz] (Olsza Kr.) 6:0, 2:6, 3:6, B[...]nowicz (Baildon Kat.) — L[e]wandowski (Sparta W-wa) 6:0. Grusiecki (Arka Gd.) — [...]wicki (Warszawianka) — 3:6, [...] 6:4. (Let)

Dnia 7. II. 1964 r. zmarła
STEFANIA MYŚLIWIEC
ceniona długoletnia pracownica Służby Zdrowia, przełożona pielęgniarek Państwowego Szpitala Klinicznego w Białymstoku.

W Zmarłej tracimy nieodżałowanej pamięci Koleżankę, zasłużonego pracownika Służby Zdrowia.

Dyrekcja, Rada Zakładowa, Oddziałowa Organizacja Partyjna,
Polskie Towarzystwo Pielęgniarskie i Sekcja Położnych
Państwowego Szpitala Klinicznego w Białymstoku

g 524-[illegible]

BY IDEA NIE SPADŁA NA BRUK

Ciąg dalszy ze str. 1

finał. Winni ponieśli kary administracyjne i partyjne. Decyzja w sprawie przydziału mieszkania została zmieniona.

Bywa jednak, że sprawy takie i podobne nie znajdują pozytywnego finału, lub że jest on pozytywny tylko pozornie. Człowiek, o którym mowa, pracuje w tym zakładzie już od 12 lat. Jest wagowym. Któregoś dnia przyjął 9 samochodów PKS z koksem. Wystawił pokwitowanie konwojentowi oraz fabryce. Asystującemu przy tym strażnikowi wydawało się jednak, że wagowy przyjął tylko 8 samochodów. Zawiadomił magazyniera, a ten kierownika. Kierownik bez rozmowy z wagowym i bez badania sprawy kazał wagowego natychmiast zwolnić. Dopiero po interwencjach w radzie zakładowej kierownictwo zakładu poleciło przeważyć koks, który przyjmował ów wagowy. Okazało się, że nie brakuje ani kilograma koksu.

Wieść o kradzieży rozniosła się szybko po zakładzie, ale nikt z kierownictwa nie kiwnął palcem, aby insynuację odwołać, by poinformować o tym załogę.

ADMINISTRACYJNE KLIMATY

Kierownicy zakładów pracy wyposażani są w coraz szersze prerogatywy i uprawnienia. Jest to słuszne i konieczne. Służyć ma coraz lepiej naszej socjalistycznej ekonomice. Ale ekonomika socjalistyczna nie znosi jednostronności w żadnej dziedzinie, tak jak w stosunkach z ludźmi nie można, wykorzystując w społecznym interesie uprawnienia administracyjne, zapominać o działalności wychowawczej modelującej socjalistyczny typ stosunków między ludźmi.

W przedsiębiorstwach podległych Ministerstwu Przemysłu Chemicznego, pracownik nieobecny w pracy jeden dzień bez usprawiedliwienia pozbawiony jest zasiłku rodzinnego, premii za wysługę lat wypłacanej po pięciu latach pracy co pół roku oraz nagrody z funduszu zakładowego. Jednocześnie — jak pisało o tym Życie Partii — brak w przedsiębiorstwach tego resortu szeroko zakrojonej pracy wychowawczej nad kształtowaniem świadomej dyscypliny.

I oto co się okazuje. Szeroki system kar nie poparty pracą polityczną i wychowawczą stwarza — paradoks nieprzypadkowy — pewnego rodzaju tolerancyjny stosunek do wykroczeń w dziedzinie dyscypliny pracy. Trudno — powiadają przełożeni — nie usprawiedliwiać dobrego i zasłużonego pracownika, gdy grozi mu aż tyle konsekwencji.

Fetysz zarządzeń, poleceń, nakazów często bez możliwości ich egzekwowania dewaluuje administracyjne metody działania nie poparte pracą polityczną, wyjaśniającą.

Są ludzie, którzy zapominają, że stanowiska swe objęli nie w wyniku urodzenia się książętami Kentu, ale w wyniku zaufania w ich kwalifikacje, mądrość i uczciwość. Zdobyte stanowisko, zaufanie i pozycje próbują wykorzystywać dla osobistych celów, pogardzając słabszymi, tworząc klimat — kto ma silniejsze łokcie — ten lepszy.

Współzawodnictwo między socjalizmem a kapitalizmem obejmować musi także tak zasadniczą dziedzinę życia, jak stosunki między ludźmi, między podwładnymi a przełożonymi. Socjalizm wykazał już w tej dziedzinie swą wielką przewagę. Nasza codzienna praktyczna działalność musi tę przewagę utrwalać i pomnażać. I w tym sensie XIV Plenum KC PZPR jest konsekwentną kontynuacją XIII Plenum naszej partii. Bowiem — powtórzyć należy raz jeszcze — w żadnej sytuacji, bez narażenia się na wielkie niebezpieczeństwa nie można oddzielać działalności gospodarczej od działalności ideologicznej i politycznej. Aby parafrazując Norwida — idea nie spadła na bruk.

MIECZYSŁAW GÓRSKI

WYSPA CIEPŁA I SŁOŃCA

CYPR. Wyspa ciepła i słońca. Wyspa palm, rozłożystych cedrów i bogatych złóż miedzi. Jeszcze kilkanaście lat temu jej mieszkańcy — Grecy i Turcy — żyli z sobą w spokoju. Razem dzielili dole i niedole. Wspólnie występowali przeciwko kolonistom angielskim. Dziś ci sami ludzie patrzą na siebie wilkiem.

Waśnie narodowościowe, umiejętnie rozniecane przez angielskich speców kolonialnych, stały się groźne dla młodej republiki. Stanowią one bowiem pretekst dla Anglii i Stanów Zjednoczonych, które dążą do okupacji Cypru przez wojska NATO. Kierownicze ośrodki paktu północno - atlantyckiego od szeregu dni wywierają silny nacisk na prezydenta Republiki Cypryjskiej, arcybiskupa Makariosa i jego rząd aby przyjął oferowaną „pomoc".

Na czym opierają swe propozycje? Po prostu na prawie kaduka. Przecież ani ONZ, którego Cypr jest członkiem, ani przeważająca większość ludności wyspy, ani też rząd Makariosa nie proszą o interwencję zbrojną. Próba okupacji Cypru przez wojska NATO jest po prostu typowym przykładem polityki kolonialnej.

Jakie jest tło ostatnich konfliktów? Otóż, jak wiadomo, po długich i krwawych walkach, w roku 1960 Anglicy okupujący tę wyspę, zmuszeni zostali do przyznania jej niepodległości. Była to jednak niepodległość bardzo okrojona. Angielscy spece kolonialni zrobili wszystko, aby jak najdłużej zapewnić sobie tutaj swoje wpływy. Na Cyprze pozostały angielskie bazy wojskowe. Cypryjskie bogactwa naturalne są eksploatowane przez kapitał angielsko-amerykański. Ale bodaj najbardziej brzemiennym w skutki dla młodej republiki było narzucenie jej siłą konstytucji. Konstytucji, co do której nie miał możliwości wypowiedzenia się naród cypryjski. Wykorzystując fakt, że wyspę zamieszkują Grecy i Turcy, Anglicy spreparowali taką konstytucję, która powoduje rozpalanie szowinistycznych namiętności, niesnasek i nienawiści narodowościowych. A to z kolei daje Anglii, a także Grecji i Turcji, możliwość do interwencji zbrojnej na mocy układów z Zurychu i Londynu.

Przyjrzyjmy się przeto tej konstytucji. Otóż, jak wiadomo, ludność Cypru składa się w 82 proc. z Greków i 18 proc. z Turków. Zdrowo rozumując, należałoby więc uznać ludność turecką za mniejszość narodową i zapewnić jej odpowiednie prawa. Tak się jednak nie stało. Nie po to przecież Anglicy kształcili się setki lat w rzemiośle kolonialnym. Trzeba stworzyć coś, co powaśni miejscową ludność, a zwłaszcza zamożniejsze jej warstwy. (Biedota wywodząca się zarówno spośród ludności greckiej jak i tureckiej jest bowiem na ogół daleka od waśni narodowościowych). Będzie wtedy podstawa do interwencji zbrojnej. I wszystko odbędzie się „legalnie". Narzucili więc ludności Cypru konstytucję, która uczyniła z Turków mniejszość uprzywilejowaną.

Na 50 miejsc w parlamencie cypryjskim Grecy mają 35 mandatów, a Turcy aż 15. Ale to nie wszystko. Konstytucja przewiduje, że najważniejsze ustawy muszą uzyskać poparcie obu grup posłów w oddzielnym głosowaniu. W rezultacie 15 posłów tureckich może uniemożliwić przyjęcie każdej ustawy. Mało tego. Gdyby nawet wszyscy posłowie greccy i 7 tureckich głosowało „za", a pozostałych 8 posłów tureckich „przeciw", to i tak ustawa nie przejdzie. A oto inny przykład. Konstytucja przewiduje, że Cypryjczycy narodowości tureckiej mają stanowić aż 40 proc. składu armii i policji oraz piastować 30 proc. stanowisk w administracji państwowej.

Oto przykład „demokratycznej" konstytucji. Dodajmy: konstytucji spłodzonej przez Anglików ku własnej wygodzie.

Czy taka konstytucja nie może rodzić nienawiści narodowościowych? Czy nie daje powodów ludności greckiej do oburzenia w stosunku do szowinistów tureckich, wywodzących się z zamożnych sfer, którzy starają się decydować o wszystkich, nawet drobnych sprawach życia publicznego? Tym bardziej, że zachęcają ich do tego umiejętnie imperialiści.

Nic więc dziwnego, że w takiej sytuacji głównym celem walki patriotycznych sił cypryjskich, z Postępową Partią Ludu Pracującego na czele, jest zmiana tej znienawidzonej konstytucji w kierunku ułożenia **trwałego, harmonijnego współżycia** Greków i Turków. Patrioci cypryjscy domagają się również anulowania tzw. układów gwarancyjnych, dających obcym państwom pretekst do ingerowania w wewnętrzne sprawy wyspy oraz likwidacji angielskich baz wojskowych i uniezależnienia się od obcego kapitału.

Walka o suwerenny rozwój republiki nie jest łatwa. Miejscowa reakcja związana z kołami imperialistycznymi Zachodu, dąży bowiem do dalszego uzależnienia kraju, postulując przyłączenie się do paktu atlantyckiego i Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej. Napotyka to jednak na zdecydowany opór narodu. Liczy się z tym oporem także rząd Republiki Cypryjskiej, na którego czele stoi, znany ze swego udziału w walce wyzwoleńczej, arcybiskup Makarios. Właśnie ostatnio rząd Cypru odrzucił brytyjsko - amerykański plan wysłania na wyspę wojsk NATO.

Bez względu na to, jak rozwiną się w najbliższym czasie wypadki wokół Cypru, można jednak już dziś z całym przekonaniem stwierdzić, że wcześniej czy później walka patriotycznych sił cypryjskich zakończy się zwycięstwem. (c)

KRONIKA kulturalna

Zespół pieśni i tańca „Kurpie Zielone" w dniu 9 lutego odwiedzi Ełk. Podczas dwu występów, o godz. 15.30 i 18.00 mieszkańcy Ełku będą mieli możność obejrzeć naprawdę interesujący program tego zespołu. W części pierwszej programu zespół zaprezentuje pieśni i tańce ludowe: kurpiowskie, podlaskie i opoczyńskie zaś w części drugiej — repertuar klasyczny. Erka

*

Białostocka Orkiestra Symfoniczna miała dotychczas tylko jedną stałą estradę koncertową w Białymstoku. Od lutego orkiestra koncertować będzie raz w miesiącu w Łomży. Pierwszy, inauguracyjny koncert, „W karnawałowym rytmie" — od operetki do twista przewidziany jest 10 lutego. Orkiestrą dyrygować będzie Stefan Rachoń. Jako solistki wystąpią — Barbara Nieman i Halina Kunicka. Następny koncert — 23 marca. Będzie to operomontaż „Traviaty" Verdi'ego.

*

W Zabinie, Skoczach i w Powiatowym Domu Kultury w Gołdapi istnieją społeczne kina. Placówki te są bardzo pożyteczne i cieszą się dużym zainteresowaniem wśród miejscowej ludności. Cóż, kiedy pracę ich hamuje brak odpowiednich filmów. W Gołdapi potrafiono porozumieć się z „Filmosem" i zapewnić stały dopływ filmów do kina PDK. Nie rozwiązana jest jednak nadal sprawa kin w Zabinie i Skoczach. Warto o tym pomyśleć, gdyż przewiduje się w tym powiecie organizację dalszych społecznych placówek kinematograficznych, m. in. w Grodzisku.

*

W Muzeum prezentują tkaniny artystyczne dwaj białostoccy plastycy — Bronisław Wojniak i Maria Jarosławska — Zabska. W przygotowaniu jest natomiast wystawa fotograficzna prac Tadeusza Biniewskiego z Warszawy na temat archeologii Egiptu, Syrii i Sudanu.

LUDZIE i KROSNA

Ciąg dalszy ze str. 1

znajdowały się trzy kotły. Niemcy sądzili, że są tylko dwa. I te dwa zniszczyli. Trzeci kocioł pozostał. Gdy Rudziński krzyknął „Żyjemy" przechodzący obok Wende, stary tkacz, z którym od wielu lat byli na ty, spytał:

— Dlaczego mówisz, że żyjemy?

— Kocioł pozostał nieruszony.

— Teraz, bracie, stawaj na głowie, aż uruchomisz kotłownię.

Rudziński wraz ze swoją brygadą zabrali się do roboty. Zreperowano kocioł i pompę. przywieziono skądś rury, które należało ułożyć w ziemi. Idźkowski przez kilka dni kopał stumetrowy rów, w którym następnie ułożono rury, pospawano, obłożono różnymi szmatami (izolacja!).

— Niech ktoś zakopie teraz rów.

— Kto wykopał, niech zakopie.

Cóż, nie było innej rady. Idźkowski zakasał rękawy, wziął do ręki łopatę i zasypywał rów ziemią. Później otrzymał zapłatę: trzy metry „ukrainki", materiału, którego nawet na rynku nie można było spieniężyć. Ale cóż to dopiero było za wynagrodzenie, kiedy z kotłowni do sąsiedniego budynku popłynęła para. Ludzie wiwatowali niczym na wiecu, rzucali czapki w górę, rzucali się nawzajem w ramiona.

To był widomy znak, że fabryka powstanie.

4.

Wspominałem o zapłacie. Tak, Idźkowski otrzymał trzy metry „ukrainki", ale ile razy sześć bochenków chleba należało podzielić sprawiedliwie na czterdziestu ludzi? „I bądź tu człowieku Salomonem" — wspomina ówczesny prowiantowy, obecnie mistrz na wykończalni, Wacław Piotrowski.

KONSTANTY ŁAGUNIONEK rozpoczął pracę w Białostockiej Fabryce Pluszu w roku 1945.

Ludzie pracowali ciężko, a często nie wiedzieli ile i kiedy im zapłacą za robotę. Bywało różnie. Raz otrzymywali chleb, innym razem kupony materiałów, to znowu czterysta — pięćset złotych. Pięćset złotych! Litr bimbru kosztował wtedy czterysta złotych. Oto proporcje. A jednak codziennie przychodzili, nie pozwolili się skusić „geszeftem" na Siennym Rynku ani szabrem.

— Pamiętam — mówi Piotrowski — jak wynosiłem z domu ostatnie prześcieradło. Innej rady już nie było. Dzieci musiały coś mieć na obiad.

5.

Wszyscy czekali na ten moment przez półtora roku. Od rana w ocalałej części budynku ustawiono zmontowane krosno. Z Łodzi przysłali przędzę i kazali z niej utkać gruby materiał. Przed wojną w fabryce Bekera rzadko wyrabiano takie tkaniny. Gorochow, stary mistrz tkacki, nadzorował robotę.

Wokół krosna pełno ludzi. Uda się czy nie? Kiedy tkanina była gotowa wszyscy wyrywali ją sobie z rąk. Materiał na schwał. Czy tylko spodoba się w Łodzi? Przez kilka tygodni oczekiwano na ocenę. Widocznie werdykt fachowców ze zjednoczenia był pomyślny, ponieważ przedstawicieli byłej fabryki Bekera wezwano do Łodzi, aby odebrali krosna.

— Będzie fabryka! Niech żyje fabryka!

Do Łodzi pojechali Sawicki i Idźkowski. Zaprowadzono ich do szopy i pokazano maszyny, które mogą otrzymać. Widok był raczej ponury. W szopie leżały stare, oblane wapnem, przeznaczone przez Niemców na złom, krosna pluszowe. Dla Idźkowskiego i Sawickiego — w porównaniu z tym, co zostało w ich białostockiej fabryce — był to prawdziwy rarytas.

Przez kilka dni rozmontowywali maszyny, wybierali lepsze, nadające się do naprawy części. Kiedy zobaczyli, że reszta to szmelc, zaczęli oglądać się za transportem. Z Łodzi do Warszawy jechali pięć dni, z Warszawy do Białegostoku szybciej, zaledwie dzień, ponieważ poszedł im na rękę radziecki pułkownik, dowodzący pociągiem wojskowym, do którego przyłączono wagon z krosnami.

— Przez te sześć dni jedliśmy chleb, cukier i popijali czystą wodą.

FRANCISZEK RUDZIŃSKI jest kierownikiem działu mechanicznego w Białostockiej Fabryce Pluszu. W roku 1944 jako jeden z pierwszych stanął do odbudowy zakładu.

*

Białostocka Fabryka Pluszu była jedną z pierwszych fabryk odbudowanych i uruchomionych w minionym dwudziestoleciu. Oprócz tych, którzy dźwigali z gruzów zakład, w fabryce pracuje dzisiaj wielu młodych. Oni nie pamiętają tamtych pierwszych, ciężkich dni. I im przede wszystkim dedykuję tę powieść. Chociaż pamięć ludzka jest krótka — o tych pierwszych ani na chwilę nie wolno nam zapominać.

STANISŁAW ŚWIERAD

Fot. Z. Zaremba

AiB rynkowej równowagi

Jak wykazują aktualne szacunki, końcowy bilans roku 1963 w przemyśle zamyka się wcale pokaźną liczbą 607 miliardów złotych produkcji globalnej. Jest to o 28 mld zł więcej niż w roku poprzednim i o 123 mld zł więcej niż w pierwszym roku obecnej pięciolatki — 1960 roku. W ciągu ostatnich trzech lat osiągnęliśmy zatem wzrost produkcji przemysłowej o 26 proc.; jest to wskaźnik, będący w tym czasie jednym z najwyższych w Europie.

Równocześnie jednak cała nasza gospodarka odczuwa wyraźny wzrost napięcia między ogólnym poziomem produkcji, a siłą nabywczą ludności, co szczególnie daje o sobie znać na rynku. Powstaje interesujące pytanie: czy gdyby końcowy rachunek 1963 roku wybił liczbę nie 607, lecz np. 800 lub więcej miliardów złotych — nie byłoby żadnych trudności?

NA JAKĄ „METĘ" ŻYJEMY

Odpowiedź na to stanowi właściwie syntezę naszej obecnej sytuacji gospodarczej. Okazuje się bowiem, że miliardy złotych wzrostu produkcji przemysłowej same przez się nie rozstrzygają jeszcze o wszystkich bieżących problemach rynku. Stanowią one wprawdzie wyraz dynamicznych tendencji w rozwoju całej gospodarki narodowej, jako że w ostatecznym rachunku — o tempie rozwoju gospodarczego „na długą metę", decyduje głównie przemysł. Cóż, kiedy nie tracąc ani na chwilę z oczu perspektyw przyszłości — żyjemy także „na krótką metę", na co dzień, z myślą o bardzo prozaicznych potrzebach i środkach ich zaspokojenia. To zaś wymaga bliższego, bardziej wnikliwego spojrzenia na to, co się na owe miliardy wzrostu składa.

Jak wiadomo, nie dopisały w ostatnich latach wyniki rolnictwa — w okresie 1960 — 1963 mieliśmy tylko 5 proc. wzrost produkcji rolnej.

Do tego doszedł jeszcze wyższy niż planowano wzrost globalnej sumy dochodów ludności z tytułu płac i świadczeń socjalnych, wynikający z nadmiernego — w stosunku do rzeczywistych potrzeb i możliwości naszej gospodarki — wzrostu zatrudnienia. W tej sytuacji jedynym wyjściem dla utrzymania na rynku dostatecznej równowagi między podażą towarów a popytem ludności powinno być nie tyle wysokie tempo rozwoju przemysłu w ogóle, ile silniejszy rozwój tej jego części, która wytwarza dobra konsumpcyjne.

MIERZYMY A i B

A tutaj właśnie tzw. życie wzięło rozbrat z planem, a równocześnie i z zasadami prawidłowej gospodarki. Według planu — w ciągu ostatnich 3 lat mieliśmy osiągnąć przyrost produkcji przemysłowej w tzw. grupie A (maszyny, węgiel, cement itp. itd.) wartości 80 mld. złotych oraz przyrost produkcji w przemyśle grupy B (towary konsumpcyjne) wartości 45 mld. złotych (liczby w zaokrągleniu). W rzeczywistości stało się inaczej: przemysł A zrobił swoje (licząc wartościowo) i jeszcze dołożył 9 miliardów ponad plan, natomiast w grupie B zabrakło do planu ponad 10 miliardów. Przyczyny? — Mówiono o nich na XIV Plenum KC PZPR, wskazywano na nie również na ostatniej sesji Sejmu. Przyczyna nr 1 — słabe wyniki rolnictwa, spadek pogłowia trzody chlewnej, a co za tym idzie — niewykonanie planu w przemyśle spożywczym. Ale i w przemyśle lekkim wyniki ostatnich 3 lat odbiegły dość znacznie od planu (zabrakło towarów za 4 mld zł) — cała zatem grupa przemysłów „konsumpcyjnych", owa grupa B, w której przemysł spożywczy i lekki mają decydujące znaczenie — pozostała w tyle za rosnącymi potrzebami rynku.

W tych warunkach niezbędne stało się podjęcie odpowiednich kroków zaradczych od razu na szerokim froncie. Cały szereg podjętych już środków doraźnych, takich jak akcja „R", walka z nadmiernymi zapasami, zaostrzenie dyscypliny finansowej w przedsiębiorstwach itp. — uzupełniły wytyczne partii, sformułowane na XIV Plenum, a dotyczące środków polityki gospodarczej obliczonych na dłuższy dystans i obejmujących bardziej węzłowe problemy gospodarki. Należy tu m. in. podjęcie dużego wysiłku na rzecz szybszego rozwoju rolnictwa, utworzenia celowych rezerw w gospodarce, aktywizacji eksportu, ulepszenia systemu planowania i bodźców działalności gospodarczej. Do tej kategorii środków, obejmujących szerszy front działania — zaliczyć można także planowane zmniejszenie rozpiętości między tempem rozwoju produkcji przemysłu grupy A i B.

KURS NA RÓWNOWAGĘ

Zatrzymajmy się na tej ostatniej sprawie. Jak wiadomo, w ciągu ostatnich 3 lat tempo wzrostu produkcji artykułów grupy A niemal dwukrotnie przewyższało wskaźniki wzrostu w grupie B. Obecnie, na rok 1964 przewidziany został około 7-procentowy wzrost produkcji artykułów zaopatrzeniowo - inwestycyjnych (A) oraz ponad 5-procentowy wzrost produkcji artykułów rynkowych (B). Jak z tego wynika — maszyny, statki, cement, nawozy sztuczne itd. będą miały nadal wyższy wskaźnik wzrostu, ale różnica będzie już znacznie mniejsza. Dodajmy jeszcze, że owe 5 proc. wzrostu przewidzianego na rok 1964 w produkcji na cele rynkowe oznacza dodatkową (w stosunku do roku 1963) „porcję" towarów konsumpcyjnych wartości prawie 12 miliardów złotych. Jeżeli porównamy to z niespełna 9 miliardami średniego rocznego przyrostu produkcji rynkowej, osiąganego w ostatnich 2 latach (z których znaczna część zamiast trafić do rąk nabywców — odłożyła się w nadmiernych zapasach) i gdy dodamy na koniec, że wartość wszystkich towarów i usług przeznaczonych do sprzedaży rynkowej powinna w 1964 roku przekroczyć o 2,5 mld zł przewidywany poziom siły nabywczej ludności — wniosek nasunie się sam: równowaga rynkowa będzie nie tylko utrzymana, ale i poważnie wzmocniona.

NIE TYLKO RACHUNEK...

Oczywiście, nie wystarczy tylko, aby rachunek się zgadzał — niezbędne jest jeszcze, aby zarówno jakość, jak i struktura produkcji przeznaczonej na rynek odpowiadały aktualnym kierunkom popytu ludności. Dotykamy tu zagadnienia nader szerokiego, najeżonego dziesiątkami spraw często wykraczających poza dziedzinę przemysłu i obwarowanego dziesiątkami postulatów, które każdy z nas potrafi dośpiewać i często dośpiewuje sobie z okazji zakupów. Klient oczekuje np. nowych, ulepszonych typów odbiorników, pralek, lodówek, motocykli, samochodów, wyrobów dziewiarskich, obuwia; zwraca uwagę na ich sprawność, jakość użytkową, estetykę wykonania, rozmaitość. Słowem chodzi o maksymalną zgodność produkcji rynkowej z wymaganiami odbiorców, ze wzrostem ich siły nabywczej.

Właśnie — siła nabywcza: jest to kategoria, którą w zbyt małym jeszcze stopniu uwzględniamy w planowaniu rozwoju produkcji przemysłowej pod względem asortymentowym. A tymczasem poważne zaostrzenie wymagań wobec producentów co do jakości i asortymentu produkcji rynkowej, elastyczność w dostosowywaniu produkcji do zmnieniających się potrzeb rynku oraz szybkość reagowania na sygnały handlu — to najważniejsze warunki osiągnięcia głęboko ugruntowanej równowagi rynkowej.

KAROL RZEMIENIECKI

„Żywi i Martwi" na ekranie

Na ekrany kin moskiewskich wszedł film oparty na powieści Konstantego Simonowa „Żywi i Martwi". Dwuseryjny film produkcji „Mosfilmu" reżyserował Aleksander Stołper.

Ludmiła Ljubimowa w roli Maszy. CAF

Rolę Sincowa gra K. Ławrow. CAF

Kadr z filmu CAF

WALKĄ I PRACĄ

Na pozór nie wyróżniają się niczym szczególnym. Pracują w fabrykach i na roli, w instytucjach gospodarczych i społecznych. Niektórzy korzystają z zasłużonego wypoczynku. Jak każdy z nas, przeżywają swoje radości i smutki. A jednak, kiedy przy jakiejś okazji wspominają tamte, okrutne lata okupacji i pierwsze dni po wyzwoleniu, wtedy my, młodzi, jesteśmy dla nich pełni podziwu. Z wypiekami na twarzy słuchamy nieraz ich opowiadań, podziwiamy ich męstwo i odwagę.

Czy znacie ich? Na pewno. To przecież bojownicy o wolność i demokrację. Byli partyzanci i żołnierze, więźniowie obozów koncentracyjnych i uczestnicy walk z reakcyjnym podziemiem.

To oni właśnie pisali najnowszą historię naszych dziejów. Nie piórem, lecz swoją walką i pracą.

★

Związek Bojowników o Wolność i Demokrację zrzesza w naszym województwie ponad 4 tys. członków. Działalność Związku oparta jest niemal wyłącznie na społecznej pracy. Trudno wprost uwierzyć, że w Zarządzie Okręgu w Białymstoku pracują etatowo tylko dwie osoby, zaś w powiatach w ogóle nie ma pracowników etatowych.

A przecież pracy jest tu wiele. Trzeba opiekować się wdowami i rodzinami po poległych, udzielać swym podopiecznym bezzwrotnych zapomóg i pożyczek, pomagać w uzyskaniu pracy. Chorym trzeba ułatwiać uzyskanie lekarstw i skierowań do sanatorium.

Dziesiątki ZBoWiD-owców pracuje społecznie w zarządach i różnych komisjach: socjalno-bytowej, historycznej, ochrony miejsc walk i męczeństwa...

Wiele wysiłków kosztowało, na przykład, ustalenie a następnie uporządkowanie mogił poległych i pomordowanych przez hitlerowskiego okupanta. W ostatnim okresie wzniesiono na Białostocczyźnie 70 pomników i 41 tablic pamiątkowych. Pomniki te zostały wzniesione za fundusze pochodzące ze zbiórek społecznych. Przy ich budowie brali udział członkowie ZBoWiD. Na przykład, w Łomży w ramach czynu społecznego, kończy się już budowę pomnika i uporządkowanie wielkiego cmentarza, na którym spoczywa około 12 tys. ofiar hitlerowskiego barbarzyństwa. Wartość tego czynu sięga 115 tys. zł. Takich przykładów pamięci o tych, którzy polegli, jest w naszym województwie bardzo dużo.

W ostatnim okresie wydano także wiele publikacji z dziejów walk z okupantem na Białostocczyźnie, zorganizowano wystawę pn. „Zanim nastąpiło wycięstwo", przygotowano album pt. „Ziemia Białostocka przypomina".

A przecież członkowie ZBoWiD nie zamykają się w kręgu własnej organizacji. Rozwijają również aktywną działalność w środowiskach, w których żyją i pracują. Wielu z nich piastuje zaszczytne funkcje radnych rad narodowych, wielu pracuje w komitetach blokowych i w komitetach Frontu Jedności Narodu.

★

ZBoWiD-owcy — to ludzie już niemłodzi. Należą do pokolenia, które dobrze poznało smak życia w sanacyjnej Polsce. Pamiętają czasy kryzysów i plagi bezrobocia. Lata biedy i poniżenia godności ludzkiej. Mają więc pełną skalę porównania tamtych lat z ustrojem demokracji ludowej, w którym obecnie żyją.

Ta bezpośrednia konfrontacja wczoraj i dziś wpływa w dużym stopniu na ich aktywną działalność społeczno-polityczną.

Nie ma takiej rocznicy związanej z historią powojenną naszego narodu, czy rocznicy walk partyzanckich, która nie znalazłaby odbicia w licznych manifestacjach, wiecach i wieczornicach organizowanych przez Zarząd Okręgu i zarządy powiatowe ZBoWiD. Uroczystości te gromadzą zawsze setki, a niekiedy tysiące osób.

Członkowie ZBoWiD to również doskonali nauczyciele współczesnej historii. Każdego roku odbywają setki spotkań ze społeczeństwem, a szczególnie z młodzieżą. I chyba nie jest to przypadek. Wiadomo przecież, że około 52 proc. naszego społeczeństwa to ludzie młodzi, w wieku do lat 25. A więc ludzie, dla których walka z okupantem to w zasadzie fragment wiedzy zdobytej w szkole na lekcji historii. I dlatego spotkania z młodzieżą, krzewienie w jej sercach i umysłach postępowych tradycji walk o wyzwolenie narodowe i społeczne — to inicjatywa ze wszech miar cenna i godna pochwały. Jest przecież w tych wspomnieniach wielki ładunek patriotyzmu i poświęcenia, tak niezbędnego dla ideowego wychowania młodego pokolenia, dla wychowania go w duchu umiłowania Ludowej Ojczyzny, poszanowania pracy i owoców tej pracy.

★

Członkowie Związku Bojowników o Wolność i Demokrację to ludzie czynu. Żaden z nich nie liczy godzin pracy społecznej. Żaden z nich nie uskarża się, że często musi poświęcać swój własny odpoczynek na rzecz działalności w środowisku.

To masowe zaangażowanie społeczne członków ZBoWiD jest niewątpliwie oparte na wysiłku bojowym i na ofiarach krwi przelanej w wojnie z okupantem. To duże zaangażowanie społeczne jest również wynikiem zespolenia się wszystkich członków ZBoWiD na płaszczyźnie realizacji programu Frontu Jedności Narodu.

★

W niedzielę, 9 bm., odbędzie się IV okręgowy zjazd delegatów ZBoWiD. Z tej okazji życzymy im jak najowocniejszych obrad, a jednocześnie dalszych sukcesów w pracy społecznej.

MIECZYSŁAW CHAJA

Tajemnice węża z Konstancy

Tajemniczego węża odkryto przed prawie dwoma laty, a do dziś jeszcze archeologowie i historycy nie mogą z pewnością określić jego pochodzenia. Bo też w niczym nie przypomina znanych dotąd legendarnych stworzeń, utrwalonych w odległych wiekach ręką rzeźbiarza. Marmurowe sploty węża przechodzą w łabędzią szyję, którą uwieńcza głowa jagnięcia o ludzkich uszach i włosach. Jakby tego było za mało, twórca rzeźby „dorzucił" wężowi ogon lwa.

Na to monstrum, tak szokujące naukowców, natrafiono podczas robót ziemnych w samym centrum Konstancy. Jak można wnioskować z usytuowania znaleziska, marmurowy wąż był częścią skarbu zakopanego w ziemi. O ile jednak pochodzenie innych rzeźb, ukrytych wraz z wężem, rozpoznano bez większych trudności, poprzez analogię do bóstw orientalnych, o tyle główny bohater doczekał się tylko jednej hipotezy. Jej autorem jest rumuński uczony, prof. Canarache.

Otóż studiując dokładnie tekst poety rzymskiego, słynnego satyryka, Caiusa Luciliusa, „Aleksander czy fałszywy prorok", prof. Canarache natrafił na ślad wydarzeń, które mogą łączyć się z postacią przedziwnego węża. Ów Aleksander — jak wspomina Lucilius — kiedy przybył do Macedonii, zauważył, że jej mieszkańcy hodują olbrzymie węże, „tak jednak łagodne, iż układano je do snu razem z dziećmi". Widok tych węży nasunął Aleksandrowi myśl podstępną, otwierającą drogę do sławy i fortuny.

„Cud" sprawiony przez Aleksandra, wydarzył się w rzymskiej prowincji Pont, gdzie żyli ludzie łatwowierni. Aleksander pojawił się przed świątynią z olbrzymim wężem, który stopniowo oplotami swymi otoczył jego ciało, nie wyrządzając krzywdy. Zgromadzony tłum zastygł w podziwie. Wówczas Aleksander ogłosił: — Jam jest wąż Glycon, wnuk Zeusa, światło dla śmiertelnych.

„Jest możliwe — dowodzi prof. Canarache — że marmurowy wąż ze skarbca ma ścisły związek z kultem węża Glycona, szeroko rozpowszechnionym w III w. n. e. we wschodnich prowincjach Cesarstwa Rzymskiego". Hipoteza ta tłumaczy cechy charakterystyczne fantastycznego węża z Konstancy — ludzkie uszy, a zwłaszcza ludzkie włosy. (Jak wspomina Lucilius, dopiero po śmierci fałszywego proroka przekonano się, że jego bujna czupryna była peruką).

Prof. Canarache zadał sobie jeszcze jedno pytanie: jakie jest pochodzenie samego skarbu? Spośród trzech hipotez, które wysunął, jedna zasługuje na szczególną uwagę. Otóż ukrycie skarbca miało nastąpić w IV wieku n. e., kiedy zwycięski chrystianizm obracał w gruzy dawne bożki. Jest przy tym ciekawe, że zakopane w ziemi rzeźby nie były poukładane w sposób przypadkowy. Zgromadzono je wokół dwóch figur dominujących: majestatycznej statui Fortuny — protektorki i węża Glycona — strażnika świętego skarbu.

PRZED 600-LECIEM KSIĘGARSTWA POLSKIEGO

ZACZĘŁO SIĘ OD RĘKOPISÓW...

Casimirus Magnus Rex Poloniae: wszystkim pospołu i każdemu z osobna przyrzekamy... rektorom uniwersytetu, mistrzom, pisarzom, sprzedawcom ksiąg... być panem łaskawym, wszystkich ich praw i przywilejów bronić i nimi się opiekować..."

Przywilej ten, wydany w 1364 roku z okazji założenia uniwersytetu w Krakowie, legalizował w Polsce zawód księgarza — sprzedawcy ksiąg, istniejący od czasów starożytnych.

Sprzedawcy ksiąg winni byli mieć w zapasie rękopisy, przede wszystkim te, których używano do wykładów szkolnych, i dawać je do przepisywania. Za niedokładnie przepisany rękopis księgarz płacił karę i był obowiązany poprawić go przed wystawieniem na sprzedaż. Była to sprzedaż lomisowa. Nabywanie rękopisów przez księgarzy na własność, celem odprzedaży ich z zyskiem, było surowo wzbronione.

STO LAT PÓŹNIEJ...

...ukazują się w Polsce pierwsze książki drukowane. Wędrowny drukarz, mistrz Kasper, dźwigając na plecach prymitywny warsztacik drukarski, tłoczy w Krakowie kalendarz na rok 1474 i sprzedaje egzemplarze trzymane w podróżnej skrzyni.

A na drugim krańcu Europy, za Pirenejami, wędrowny drukarz, Stanislaus Polonus, zakłada w Sewili oficynę drukarską, połączoną ze sprzedażą książek.

„RAJ DUSZNY"...

...był pierwszą książką wydrukowaną w całości w języku polskim. Modlitewnik ten, dzieło Biernata z Lublina, ukazał się w 1513 roku w Krakowie w drukarni Unglera, który był równocześnie sprzedawcą wydawanych przez siebie książek, podobnie jak inni, coraz liczniejsi w Polsce drukarze.

Maciej Scharfenberg, Hieronim Wietor, Maciej Wierzbięta — wydawca pism Mikołaja Reja, drukują i sprzedają książki wychodzące z ich „oficyn" krakowskich. W połowie XVI wieku drukarze i bibliopole, jak nazywano wówczas księgarzy, rozpowszechniają druk i sprzedaż książek w oficynach Poznania, Torunia, Grodziska Wielkopolskiego, Rakowa, Lwowa i Brześcia.

„WALKA CECHÓW"...

...zapoczątkowana w XVI wieku, rozgorzała podczas następnych stuleci. Stanął do niej cech introligatorów mający przywilej sprzedawania oprawnych książek. W zasadzie drukarze i bibliopole mieli prawo sprzedawać książki wyłącznie nieoprawne, a z oprawnych — jedynie książki „introligowane w Krakowie".

Jednakże pokusa rozprowadzania własnej produkcji książkowej była tak silna, że wielu z drukarzy, zamiast dawać do oprawy swoje nakłady książkowe introligatorom, oprawiało je po kryjomu, „trzymając po temu naczynie introligatorskie". Złapani na tym przestępstwie tracili na rzecz cechu introligatorskiego nie tylko „narzędzia introligatorskie", ale również oprawione przez siebie książki.

INDEKSY KSIĄŻEK ZAKAZANYCH...

...przez cenzurę kościelną pojawiły się w Polsce po raz pierwszy w 1603 roku. Poszło wówczas na stos wiele książek wybitnych pisarzy, podejrzanych o herezję, czy odszczepieństwo. Na mocy zarządzenia władz kościelnych spalono wtedy książki Mikołaja Reja, jako przedstawiciela obozu reformacji w Polsce.

Indeksy książek zakazanych nie sprzyjały rozwojowi księgarstwa, które musiało pilnie baczyć, czy jakie nieprawomyślne dzieło nie znajduje się na półce.

LITERATURA SOWIZDRZALSKA...

...szeroko rozpowszechniona w XVII wieku, nie poddawała się represjom kościelnym, walcząc z klerem i szlachtą oraz z bogatym patrycjatem miejskim. Ta plebejska literatura, tworzona przez anonimowych często autorów, sprzedawana była w czasie jarmarków przez kolporterów nie związanych z księgarzami.

Jarmarczna sprzedaż książek przetrwała dwa następne wieki, zasilając mieszkańców małych miasteczek i wsi różnego rodzaju kalendarzami, modlitewnikami oraz sensacyjnymi opowieściami w rodzaju „Nadobnej Paskwaliny" czy „Przygód Aleksandra Macedońskiego".

PIERWSZA KSIĘGARNIA W WARSZAWIE...

...powstała w 1763 roku, przy ulicy Senatorskiej. Mieściła się w jednym z kramów Marywilu, w pobliżu obecnych Hal Mirowskich. Księgarnia, której założycielem był Michał Groell, zasłużony wydawca warszawski, była połączona z salą licytacyjną, gdzie sprzedawano „białe kruki" i z wypożyczalnią nowowydanych książek.

Na tej dacie kończą się dzieje pierwszego okresu księgarstwa polskiego i rozpoczyna się historia jego właściwego rozwoju.

Opracował: A. C.

RAPSOD w BIAŁYMSTOKU

Pierwsze akordy muzyki rozlegają się przy wyciemnionej widowni. Potem światła nagle rozbłyskują, by ukazać stojącą na środku sceny aktorkę otuloną w czarny płaszcz. Od tej chwili nad widownią zapanują niepodzielnie przez z górą godzinę piękne poetyckie słowo i aktorski kunszt.

W dramacie poetyckim Romana Brandstaettera „Śmierć na wybrzeżu Artemidy" występuje kilka postaci: Agamemnon, Klitajmnestra, Ifigenia, Achilles, Egistos. Na małej scenie Teatru im. Al. Węgierki tylko jedna aktorka **Karina Waśkiewicz.** Nikt nie ma jednak wątpliwości, kiedy przemawia zrównoważony Agamemnon, wahający się między uległością bogom a miłością do córki, kiedy młodziutka, prostolinijna, nie znająca świata Ifigenia, osiągająca nagle dojrzałość w obliczu śmierci, kiedy tragiczna matka Klitajmnestra, kiedy zapalczywy Egistos. Przy pomocy modulacji głosu aktorka stworzyła prawdziwy chór, nad którym raz po raz jak soliści górują żywioły naiwności, liryzmu, tragizmu, rezygnacji, bólu.

Aktorka posługuje się prostymi środkami wyrazu — umowny układ rąk, pochylenie twarzy, nieco szerzej otwarte oczy lub spuszczone powieki, inaczej udrapowane fałdy płaszcza, potoczysty i jakby codzienny tok mówienia pozwalający na celne pointy. A efekt jest znakomity. Muzyczna płynność słowa kojarzy się z ruchem, gestem i tworzy całość niezmiernie interesującą. Gdyby udało się jeszcze stonować w pewnych partiach tragizm Klitajmnestry i uczynić bardziej czytelnymi dla ucha nagrane na taśmę magnetofonową wypowiedzi chóru — przedstawienie byłoby doskonałe.

Tak więc mamy własny teatr rapsodyczny. Trochę to i zaskakujące, że tak nagle, bez zapowiedzi, reklamy i normalnych w takim wypadku przygotowań. Niektórych zdziwił nawet nadruk na zaproszeniach: Teatr Poezji „Rapsod" przy Komitecie Wojewódzkim ZMS w Białymstoku. Dlaczego akurat przy Komitecie ZMS? — pytali na poniedziałkowej premierze. Odpowiadano im prosto — mógłby być równie dobrze przy innej organizacji czy instytucji. Nieważny szyld, ważna inicjatywa i poparcie dla godnych uwagi poczynań.

Początek został zrobiony. Piękne poetyckie słowo zabrzmiało ze sceny w świetnym wykonaniu. Warto rozpropagować je jak najszerzej wśród młodzieży i dorosłych. Smutna, lecz ogromnie ludzka sztuka Brandstaettera, wyraźnie wystylizowane na melodię tragedii greckiej, a jednocześnie całkowicie nowoczesne, wzruszy z pewnością do żywego.

K. MARSZAŁEK

Białostocki pejzaż *fot. Z. Zaremba*

A. OMILJANOWICZ

CZAS PRZESZŁY — NIEZAPOMNIANY

To o czym tutaj piszę, jest już dzisiaj historią. Sejneńszczyzna — gdzie rozgrywają się dramaty tu opisane — wówczas, w 1945 roku, była jedną z gmin powiatu suwalskiego. W mieście powiatowym, w Suwałkach, w tym czasie skupiało się życie nowej, ludowej władzy. Powstawały i działały komórki PRL, organa władzy i administracji, stacjonowały oddziały wojska i milicji. Postępowała naprzód stabilizacja życia, odbudowa. Lecz w odległych, zagubionych wśród lasów i jezior gminach Suwalszczyzny w tym roku częściej można było spotkać uzbrojonych i bezkarnie grasujących bandytów, niż przedstawicieli ludowej władzy. Ale w tym ponurym okresie znaleźli się ludzie, którzy nie pomni na śmierć czyhającą w lasach gibiańskich, czy tuż za rogatkami Sejn, szli w imię tego Nowego do pracy, do walki. Wielu z nich zginęło. Lecz na ich miejsce przychodzili nowi i tworzyli dalej nieodwracalne wydarzenia historyczne naszych czasów.

I o nich tu będzie mowa. O tych pierwszych z czołówki w Sejnach, tworzących nowe życie w wyzwolonym kraju. Historia rejestruje fakty i spisuje świadectwa, do których sięga się i po naukę, i po przestrogę. Utrwala w pamięci ludzkiej nazwiska ludzi szlachetnych.

DWA ZEBRANIA

Dzień 5 grudnia 1945 r. był mroźny, zaśnieżony i mglisty. Tego dnia wieczorem w Sejnach miało się odbyć zebranie Komitetu Miejskiego Polskiej Partii Robotniczej i o tym wiedziano w miasteczku, jak zwykle wiedziano o wszystkich poczynaniach partii. Zapadł wieczór i mrok spłynął na miasto. Gdzieniegdzie tylko na ulicach żarzyły się żarówki, bo prowizoryczny agregat w młynie nie był w stanie oświetlić całego miasteczka.

Siedziba Komitetu Miejskiego była w domu przy ul. Armii Czerwonej 25 i tu w godzinach wieczornych członkowie partii przybyli na zebranie. Przybyli by radzić o dwóch sprawach: o zorganizowaniu choinki dla najbiedniejszych dzieci w miasteczku i o powitaniu jednostki Wojsk Ochrony Pogranicza, która miała wreszcie przybyć do Sejn. Zebranie trwało.

★

Tu, w tym niepozornym domu w Sejnach, już od lata 1944 r. odbywały się zebrania tych, którzy wówczas jako pierwsi przyszli na Ziemi Sejneńskiej miano członków Polskiej Partii Robotniczej. Niewielu ich wówczas było. Może dwudziestu, może trzydziestu, bo do dziś czas zatarł i niektóre nazwiska, i cyfry. Ale byli to ci, którzy z wiarą w tę nową władzę przyszli do partii, by realizować idee, o jakich niegdyś mogli tylko marzyć. Podejmowali się zadań, które zdawało się, przerastały siły. Oni byli pierwszymi, którzy organizowali gminy, rady gromadzkie ludową administrację. Tu, w tym domku, radzono nad otwarciem szkół, które od pięciu lat stały nieczynne, bo nauczycielstwo w większości wymordowali hitlerowcy. Wynajdywali ludzi, którzy podejmowali się nauczania. Członkowie partii jeździli do Białegostoku, wystawali w kolejkach urzędów i zabiegali o zaopatrzenie dla Sejn, leżących daleko od szlaków komunikacyjnych.

I tym kilku wyrobnikom, chłopom, robotnikom, urzędnikom — a wówczas członkom partii — jakoś to wszystko wychodziło. Wbrew ironicznym uśmieszkom „wyczekujących", dawali sobie radę, umacniali to Nowe, zdobywali coraz większą sympatię i chociaż w wielkim trudzie, ale budowali to — co dzisiaj jest w Sejnach rzeczywistością.

Wiedzieli również, że ich praca, ich osiągnięcia budzą nienawiść tych, którym w 1944 r. nie udało się przejęcie władzy. Nienawiść dlatego, że dają sobie radę, że władza, którą zdobyli i którą reprezentowali jest rzeczywistością, że się umacnia. Rozumieli to członkowie partii i rzadko rozstawali się z bronią, bo to był czas walki.

Jeżeli wówczas wróg — już nie faszysta — hitlerowiec — a swój, rodzimy, chciał coś zabić, zniszczyć, to właśnie partię, jej ludzi, takich jak Feliks Kalwejt, Walerian Jaworski, Stanisław Łabanowski, Jan Polakowski i innych w Sejnach.

Wróg. Gdzież go wówczas nie było, gdzie nie tkwił, gdzie się nie czaił, by zadać cios. Ten najokrutniejszy był w lesie, w bandach i stamtąd robił zbójeckie napady. Wkradał się w szeregi robotników i chłopów, którzy tworzyli zręby Milicji Obywatelskiej, i tam szkodził. Był czasem ukryty i wśród tych, którzy ścigali bandy i zadawał cios podstępny i okrutny. Czasem zdawało się, że jego mordercze ciosy, jego okrutny terror złamie na Ziemi Sejneńskiej to, co wówczas tworzyli i budowali członkowie PPR. Ale tak było tylko pozornie. Można było zabić kilku czy kilkunastu ludzi, ale nie można było zabić idei i zdławić tego, co już zwyciężyło...

★

W tym czasie, gdy trwało zebranie członków PPR w Sejnach, u jednego z gospodarzy na kolonii wsi Giby było gwarno w izbie i obejściu. Co chwila przybywały tu bandyckie patrole i meldowały się dowódcy — Aleksandrowi Kowalewskiemu — „Bębnowi", że są w komplecie i są gotowi do akcji. Herszt niecierpliwie zerkał na zegarek. Na coś jeszcze oczekiwał.

Mogła być już godzina dziewiętnasta, gdy do izby wpadł zadyszany wysłannik z Sejn i zameldował: „zebranie trwa!"

Ubezpieczonym marszem bandyci ruszyli w stronę miasta.

A tymczasem na posterunku MO komendant Władysław Kurkowski, były zasłużony i długoletni policjant granatowy (a nawet były komendant posterunku policji w Tartaku, pow. Suwałki) od kilku dni miał meldunki, że w Sejnach mają nastąpić jakieś — bliżej nieokreślone — wydarzenia, że prawdopodobnie napad bandycki, że należy być w pogotowiu. I otóż pan kamendant zarządził „pogotowie". Na dwunastu funkcjonariuszy milicji, większość z rozkazu Kurkowskiego sypiała w domu. Przed posterunkiem nie było rozkazu wystawiać warty, a nawet zamykać drzwi z wieczora. Broń była niezabezpieczona. Wszystko więc — zgodnie z zaleceniem Kurkowskiego — było „przygotowane" na ewentualne niespodzianki, jakie w tych niespokojnych czasach mogły spaść na Sejny.

5 grudnia 1945 r. wieczorem Kurkowski wcześnie opuścił posterunek i udał się do domu, co też — przykładnie za komendantem — uczyniła i reszta milicjantów. Na wartowni pozostało trzech funkcjonariuszy. Drzwi posterunku były otwarte...

NAPAD

Zbliżali się do Sejn od strony południowej. Gdy podeszli do skraju miasta, z mroku wyłoniła się grupa ośmiu ludzi. Był to Bolesław Małkiński — „Młot" z Krasnowa, ze swoją bandycką szajką. A więc byli w komplecie. Dowództwo nad całością objął Aleksander Kowalewski — „Bęben" i jego zastępca Stanisław Wiśniewski — „Zagłoba".

Zwoływali się po pseudonimach, grupowali — zgodnie z rozkazem „Bębna" — w patrole i cicho podchodzili wypełnić zbójeckie zadanie. Było ich trzydziestu dwóch, a wśród nich znani w okolicy zbóje: Józef Miluć — „Wróbel" ze Strzelcowizny i jego dwóch braci „Karp" i „Jawor", Stanisław Malinowski — „Wrzos" z Okółka i jego brat — „Błękitny", Tadeusz Kowalewski — „Jastrząb" z Macharc, Bolesław Rogalewski — „Sosenka" z Gib, Franciszek Czokajło — „Tońko" z Białowierśni, Czesław Dzienisiewicz — „Granat" z Sejn, Antoni Buraczewski z Sejn, Mieczysław Waluś z Gib Bronisław Siergiej — „Chmura" z Berżnik, bracia Stanisław i Bronisław Kuklewicze z Gib, Stefan Milewski — „Kozak" z Białogór i inni...

(c. d. za tydzień)

• NAUKA • TECHNIKA •

Prof. dr Włodzimierz Zonn

„QUASI-GWIAZDY" odkrycie rewelacyjne

Niedawno grupa astronomów angloSaskich dokonała bardzo interesującego i niewątpliwie brzemiennego w skutki odkrycia kilku obiektów stanowiących nowy, dotychczas zupełnie nieznany typ tworów kosmicznych. Nie są one ani gwiazdami, ani mgławicami, ani galaktykami w dotychczasowym tych słów znaczeniu. Są to formacje najjaśniejsze wśród wszystkich dotychczas nam znanych, znacznie jaśniejsze nawet niż galaktyki mające jednak od nich znacznie mniejszą masę. Leżą daleko poza naszą Galaktyką, niektóre w odległości będącej już granicą zasięgu naszych teleskopów, należą więc do świata galaktyk. Składają się jeśli nie wyłącznie to głównie z gazów; tymczasem galaktyki — jak wiemy — złożone są głównie z gwiazd.

Historia tego odkrycia — będąca pięknym przykładem współpracy radio-astronomów z astronomami w zwykłym tego słowa znaczeniu — najlepiej wyjaśni nam jego sens i znaczenie.

TRUDNOŚCI IDENTYFIKACJI

Obserwacje radio-astronomiczne dają nam wprawdzie możliwości wyznaczenia położenia danego radio-źródła na niebie, jednak dokładność tego wyznaczania jest na ogół niska. Nie zawsze więc udaje się nam zidentyfikować dane źródło z odpowiednią galaktyką lub mgławicą, których obrazy otrzymujemy na zdjęciu fotograficznym, (wykonanym przez odpowiednio silny teleskop). Mamy więc wiele źródeł nie zidentyfikowanych lub nawet zidentyfikowanych mylnie.

Do nich też należało pięć źródeł zaobserwowanych przed kilku laty przez grupę astronomów z Cambridge (Anglia) i umieszczonych w ich słynnym katalogu radio-źródeł, pod odpowiednimi numerami (których nie uważam za potrzebne tutaj podawać). Ponieważ normalne gwiazdy wysyłają bardzo niewiele promieniowania radiowego, a w miejscu tych radio-źródeł żadnych jaśniejszych gwiazd nie wykryto, powstało przekonanie, że są nimi bądź niewidzialne galaktyki, bądź mgławice znajdujące się w naszej Galaktyce.

Wykonano wtedy kilka zdjęć odpowiednich okolic nieba przez największy 5-metrowy teleskop w Obserwatorium na Mount Palomar: odkryto w tych miejscach obiekty o wyglądzie gwiazd (dlatego nazwano te pięć radio - źródeł obiektami „quasi - gwiazdowymi"). Ich identyfikacja nie nastręczała wątpliwości między innymi dlatego, że udało się radio - astronomom ustalić bardzo dokładnie ich położenie.

Astronomowie nie chcieli jednak pogodzić się z myślą, że są to gwiazdy między innymi i dlatego, że przeczyłoby to wszystkim istniejącym teoriom o budowie gwiazd i wynikającym z tych teorii możliwościom wysyłania tak obfitego promieniowania radiowego. Wtedy zaczęto fotografować widma tych „quasi gwiazd".

NAJJAŚNIEJSZE Z JASNYCH

J. L. Greenstein i G. Münch uzyskali pierwsze widmo (po siedmiogodzinnej ekspozycji) i przekonali się, że składa się ono głównie z **jasnych linii**. Świadczyłoby to, że badany twór jest obiektem złożonym z silnie rozrzedzonych gazów: jest zatem czymś w rodzaju mgławic gazowych występujących często wewnątrz naszej Galaktyki, mającym jednak rozmiary zbliżone do rozmiarów przeciętnej galaktyki. Wykryto przy tym znaczne przesunięcie wszystkich linii ku czerwieni, tak jak to obserwujemy we wszystkich galaktykach. Z tego dało się wyznaczyć odległości każdego z tych pięciu badanych obiektów. Następnie zaś, znając jasność obserwowaną określono to, co astronom nazywa **jasnością absolutną, a co w przekładzie na zwykły język oznacza ilość energii promienistej wysyłanej przez dane ciało.**

Okazało się, że owe „quasi-gwiazdy" **świecą 100 razy silniej niż cała nasza Galaktyka!** Tymczasem ich rozmiary są znacznie mniejsze niż rozmiary przeciętnej galaktyki: 50 do 100 razy. Również ich masy, oszacowane na podstawie znajomości mechanizmu promieniowania radiowego i widzialnego w gazach zjonizowanych, są bardzo nieznaczne, kilkadziesiąt, może nawet kilkaset razy mniejsze od masy przeciętnej galaktyki. Natomiast muszą w nich panować niezwykle wysokie temperatury: około 10.000 stopni lub jeszcze wyższe.

Odkryto też, **że jedna z owych „quasi - gwiazd"** wykazuje wyraźne wahania jasności, odbywające się w sposób dość nieregularny, o amplitudzie wynoszącej około 30 proc. światła wysyłanego. Ta sprawa — a nie tylko ona — pozostaje kompletną **zagadką**. Znamy wprawdzie mechanizmy wywołujące zmienność jasności pojedyńczych gwiazd. Żaden jednak z nich nie może być odpowiedzialny za zmienność olbrzymiego skupienia materii o rozmiarach zbliżonych do rozmiarów galaktyki. Musi to być jeden mechanizm, inaczej bowiem zmienności wielu różnych obszarów będą się wzajemnie „znosiły", jak w każdym zjawisku statystycznym, gdzie się „sumuje" niezależne od siebie fluktuacje jakiejś wielkości. Z drugiej jednak strony, nie sposób wyobrazić sobie jakiegoś jednego procesu, który wywołałby jednoczesne zmiany w całym tworze o rozmiarach kilku tysięcy lat świetlnych, chociażby dlatego, że wszelkie impulsy, czy mechaniczne, czy świetlne, nie mogą wędrować szybciej, niż prędkość światła. Na to, by jednak część owej „quasi gwiazdy" przekazała jakiś impuls części innej — trzeba wiele tysięcy lat!

WSZECHŚWIAT RODZI SIĘ KAŻDEGO DNIA

Spójrzmy jeszcze na nowe odkrycie od strony kosmologii. Odkryte „quasi-gwiazdy", które słuszniej byłoby nazwać galaktykami gazowymi, są niewątpliwie formą krótkotrwałą. Świadczy o tym ich niezmiernie wysoka wydajność energii na jednostkę masy, w wyniku czego proces promieniowania takiej galaktyki w tym „tempie" nie może potrwać długo, najwyżej kilka milionów lat. Zważywszy, że Ziemia liczy sobie kilka miliardów lat, ów milion jest okresem czasu niezmiernie krótkim, w skali oczywiście zdarzeń kosmicznych.

O krótkotrwałości życia tego typu tworów kosmicznych świadczy też i to, że odkryto ich zaledwie kilka na kilka miliardów znanych w naszym otoczeniu galaktyk. Prawdopodobieństwo odkrycia czegoś w przestrzeni jest przecież proporcjonalne do czasu życia danego typu obiektów. **Znaczy to, że w przestrzeni międzygalaktycznej w tej chwili rodzą się jakieś nowe, niezmiernie szybko ewoluujące twory, które wkrótce już zamienią się w co innego (czego my jeszcze nie znamy).**

Przedstawione tu odkrycie jest jeszcze jednym i może najsilniejszym argumentem przeciwko hipotezom o „narodzinach" wszechświata. W latach dwudziestych naszego stulecia powstało kilka hipotez, które obecnie obserwowane zjawisko „ucieczki" galaktyk i wiele innych traktowały jako ciąg dalszy pewnego wyjątkowego zdarzenia, wybuchu pierwotnego wszechświata zredukowanego do rozmiarów jednej jakiejś „nadgwiazdy", czy „jądra pierwotnego". W tym względzie wszystkie te hipotezy zgadzały się ze sobą, i dlatego objęto je wspólną nazwą „ewolucyjne". Wynikało z nich, że obecnie świat również ewoluuje; jednak w sposób jednokierunkowy i nieodwracalny (w tym sensie, w jakim to słowo używają lekarze). Mówiąc w skrócie, wszystko w nim się „starzeje" i niemożliwe jest powstawanie nowych, dużych obiektów kosmicznych, ponieważ pierwotnie dość gęsta materia wypełniająca wszechświat (w chwili „narodzin"), obecnie stała się niezmiernie rzadka. Końcowym etapem ewolucji wszechświata musi być zatem jego fizyko - chemiczna śmierć: ustanie wszelkich procesów i przemian.

Przedstawione tu odkrycie jest oczywiście zaprzeczeniem tych hipotez. Jeśli więc ryzykować w dalszym ciągu porównanie z życiem ludzkim, słuszniejsze byłoby stwierdzenie, wynikające z tych odkryć, że **wszechświat rodzi się każdego dnia i każdego dnia umiera.**

Pamiętajmy jednak, że wszelkie porównania są straszliwie niebezpieczne, ale trudno bez nich się obejść. (WiT-AR)

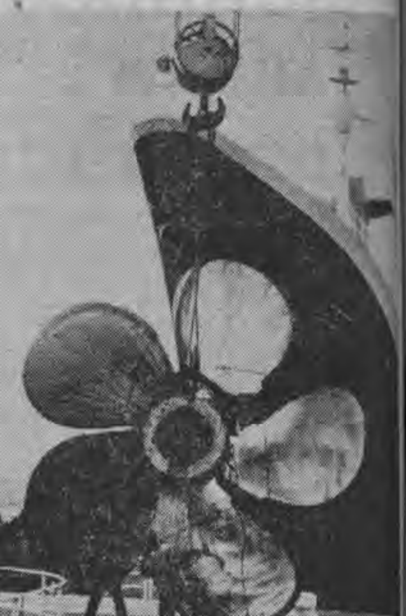

Transatlantycki statek „France" przechodzi
mont w suchym doku w Hawrze. Statek zosta
wyposażony w nowe pięcio - łopatowe śruby
miast starych cztero - łopatowych. Nowe śr
mają przyczynić się do zmniejszenia wibr
statku.
NA ZDJĘCIU: przygotowana do montażu jed
nowych śrób o średnicy 5,80 m i wadze 25.46
CAF

TECHNIKA U NASZYCH PRZYJACIÓŁ

MOSTY IDĄ W GÓRĘ

Trudny problem techniczny rozwiązują obecnie specjaliści słowaccy z Instytutu Budownictwa w Bratysławie: podwyższanie mostów kolejowych. Mosty te, pamiętające w wielu przypadkach monarchię austro-węgierską, są zbyt niskie dla umieszczenia przewodów trakcji elektrycznej, która jest obecnie wprowadzana na kolejach Słowacji.

GAZ LEPSZY OD MATERIAŁÓW WYBUCHOWYCH

Uczeni radzieccy opracowali nową metodę podwodnych badań sejsmicznych, stosowaną w poszukiwaniach naftowych na Morzu Kaspijskim. Zamiast ładunków materiałów wybuchowych, stosowanych w tych badaniach do spowodowania fali sejsmicznej, użyli mieszanek gazowych. Wskutek mniejszej szybkości detonacji metoda ta daje bardziej „czyste" sejsmogramy ułatwiające odtworzenie budowy geologicznej dna morskiego.

RUMUNIA ROZBUDOWUJE PETROCHEMIĘ

Rumunia rozbudowuje obecnie intensywnie przemysł petrochemiczny, który w tym kr
dysponuje szczegól
obfitą bazą surowco
W Turnu Magurele b
dowany jest zakład sy
tezy amoniaku z ga
ziemnego, o zdolno
produkcyjnej 100
ton rocznie. Gaz pod
wany będzie dwust
niowemu krakingowi
instalacji pracują
pod ciśnieniem
atmosfer.

TEMPERATURA MÓZGU

Konstruktorzy w
gierscy zbudow
wspólnie z lekarz
urządzenie elektron
które pozwala mier
temperaturę mózg
Przyrząd ten, bar
przydatny dla neuro
gów, dokonuje pom
rów z dokładnością
dziesiątej części stop

WŁÓKNA Z PORCELANY

Włókna ze szkła p
stały już wydawać
rzeczą dziwną, zwła
cza od czasu, gdy n
cone żywicami sy
tycznymi są używane
wielu wyrobów z t
rzyw sztucznych.
cto szkło znalazło k
kurenta: jest nim p
celana. Instytut Che
Krzemianów w Le
gradzie opracował m
todę wytwarzania wł
na z porcelany, pod
nego do bawełny. Je
cno elastyczne i w
trzymałe, a ponadto
niepalne.

JEDZIE KARETA DZWONEK DZWONI...

Pamięć o karetach pocztowych pozostała dziś już tylko w dziecięcej „wyliczance". Pamiętacie ją? „Jedzie kareta, dzwonek dzwoni, zgadnij panie, ile koni?" Co prawda pocztylioni używali także trąbek, przy pomocy których sygnalizowali zbliżanie się karety pocztowej do stacji, lecz w czasie całej drogi towarzyszył jadącym dźwięk dzwonka. Im szybciej kareta pędziła — tym intensywniej dzwonił ów dzwonek, szybkość zaś karety uzależniona była przede wszystkim od ilości zaprzężonych do niej koni.

Szczegółowe przepisy obowiązujące wszystkie poczty w kraju przewidywały, ile koni do jakiej karety i na jaką drogę można zaprzęgać. Uzależnione to było oczywiście od liczby osób i wagi bagażu. Do zwykłej bryczki można było zaprzęgać tylko dwa konie bez względu na to, czy kareta miała jechać po szosie (zwanej wówczas z francuska „chaussée") czy po bocznej drodze. Do bryczki z trzema osobami i bagażem do jazdy szosą przyprzęgano dwa konie na boczną drogę — trzy; do bryki „półtoracznej", obładowanej, z czterema osobami — trzy lub cztery konie itd. Do karety poczwórnej przy jeździe po szosie zaprzęgano pięć koni, a na drogę boczną dodawano jeszcze jednego. Jak więc widzimy, liczba koni różniła się zasadniczo, a specjaliści od zagadnień komunikacyjnych znali się na tym w XIX wieku nie gorzej niż dzisiejsi „samochodziarze". Dzieci i wówczas były uprzywilejowane: za dziecko do dziesięciu lat nie płaciło się wcale, za dwoje — tyle co za jedną osobę dorosłą.

No dobrze, a ile też czasu taką pocztą jechało się, dajmy na to, z Warszawy do Białegostoku? Od początku XIX wieku trakt łączący Warszawę z Białymstokiem biegł mniej więcej tą samą trasą co dziś, tyle, że z Mężenina zbaczał do Tykocina, a następnie przez Złotorię jechało się do Białegostoku. Łącznie trasa ta miała 28 mil, czyli około 209 kilometrów. Tempo, z jakim pędziły po tym trakcie karety pocztowe, uzależnione były oczywiście od klasy, czyli od rodzaju poczty: zwykła poczta jechała... jak chciała. Jedyne co ją obowiązywało, to punktualne odejście z Warszawy. Wyjeżdżała więc poczta „wozowa" w każdy czwartek o godzinie 12 w południe, „kurierska" w tym samym dniu i o tej samej godzinie, konna zaś w poniedziałek o 2 po południu. Rozkład jazdy nie określał godziny przyjazdu poczty do Warszawy i Białegostoku, pisano tylko, że przyjeżdża, dajmy na to w czwartek po południu. Tak więc zwykłą pocztą z Warszawy do Białegostoku można było jechać tylko dwa razy w tygodniu.

Można było za to nająć specjalną karetę ale to kosztowało znacznie drożej. Taka specjalna poczta jechała o wiele szybciej. Przewidywano więc że: „ekstrapoczta ma przebywać jedną milę w trzy kwadranse, kurierska — milę w pół godziny, sztaffeta—mile w trzy kwadranse". Teraz już bez kłopotu można obliczyć, że „ekstrapoczta" i „sztaffeta" winny były jechać z Białegostoku do Warszawy 21 godzin, „kurierska" zaś kareta — 14 godzin. Musimy jednak do tego dodać czas na przeprzęganie koni, po kwadransie na każdej stacji. Tych stacji było między Warszawą i Białymstokiem 9, musimy więc dodać jeszcze 2 i 15 minut. Stąd wniosek, że do stolicy trzeba było jednak jechać 17 do 24 godzin. Ha! To było tempo! A my dziś narzekamy na pociągi osobowe i najchętniej jechalibyśmy tylko pospiesznymi.

No i jeszcze koszty. „Od jednego konia ekstrapocztowego płaci się za milę złotych dwa, od konia kurierskiego — za milę złotych trzy". Jadąc więc najmniejszym powozem dwukonnym trzeba było płacić za same konie 4 zł za milę, a dochodziły jeszcze koszty inne: „tryngield pocztylioński" 18 groszy za milę, za smarowanie wozu smarem właściciela powozu — dziesięć groszy, jeśli zaś ze smarem pocztowym — 1 zł. Z tego wynika, że przeciętny koszt przejazdu z Warszawy do Białegostoku najtańszym środkiem lokomocji wynosił 150 do 160 złotych. To już była suma, na którą nie każdy sobie mógł pozwolić.

Na zakończenie — parę uwag o traktach pocztowych, przebiegających przez Białostocczyznę. Trakt Warszawa — Kowno biegł w 1839 roku przez Ostrołękę, Miastkowo, Łomżę, Stawiski, Szczuczyn, Grajewo, Rajgród, Augustów, Szczepki, Suwałki, Szypliszki. W Łomży rozgałęział się w stronę Białegostoku, z Suwałk był boczny trakt do Sejn, z Augustowa — do Lipska. Był też wspomniany trakt Warszawa — Białystok. Bezpośrednie połączenie z Warszawą miał też... Ciechanowiec, ważne wówczas miasto targowe. I na tym właściwie koniec. Do innych miejscowości można było jechać albo własnymi końmi albo piechotą. Z tego wniosek, że dźwięku dzwonków karet pocztowych mogły słuchać dzieci z niewielu miejscowości Białostocczyzny.

Na podstawie danych z „Kalendarzyka politycznego na rok 1839" — opracował

ERKA

WYBUCH WULKANU W... MUZEUM ZIEMI

Wulkan wybucha. Zieje ogniem, zasyp
je patrzących chmurą wulkaniczne
pyłu. Dopiero gdy wszystko już
cichnie, gdy uspokoi się wnętrze krateru
a tumany pyłu opadną, wyłania się pomiesz
czenie, w którym ulokowano model wulka
nu, w warszawskim Muzeum Ziemi.

W siedzibie muzeum spotykają się często
członkowie istniejącego od 1958 r. Tow
rzystwa Miłośników Nauk o Ziemi. Ponie
działkowe odczyty stały się już tradycją, a
niektóre z nich przybywa więcej zainte
sowanych, niż może pomieścić skromna mu
zealna sala. I w lokalu muzeum spotykają
się również członkowie kół młodzieżowych
Towarzystwa Miłośników Nauk o Ziemi.
Młodzież każdego z tych kół, pod opieką
Krystyny Nawary, studiuje inne zagadnie
nia. Jedni interesują się paleontologią, in
minerałami i skałami, lub zjawiskami za
chodzącymi w skorupie ziemskiej.

Model wulkanu zbudowali dwaj 15-letni
uczniowie, a efektowny wybuch uzysku
się po wsypaniu do kraterów dwuchromian
amonu. Nie jest to wynalazek nowy: podob
ny sposób stosują filmowcy.

Model wulkanu nie będzie ostatnim zbu
dowanym przez młodzież. W planach jest
budowa modelu pustyni, modelu raf kora
lowych. Modele te, podobnie jak rysunki
minerałów oraz modele dawnych zwierząt
pokazane zostaną prawdopodobnie na wy
stawie, którą Muzeum Ziemi pragnie urzą
dzić w końcu roku szkolnego. (WiT-AR)

Zakłady Mięsne w Białymstoku

ul. Pozioma nr 2

zakupią

bezpośrednio od rolników każde ilości

nadwyżek siana

Za dostarczone siano loco magazyn odbiorcy, Zakłady Mięsne płacić będą poprzez Gminne Kasy Spółdzielcze następujące ceny:

1. klasa	ekstra	zł	1.000	za	1	tonę
2. standard	I	„	900	„	„	„
3. „	II	„	750	„	„	„
4. „	III	„	450	„	„	„
5. „	IV	„	300	„	„	„

Skup trwać będzie do dnia 25. III. 1964 r. Dodatkowych informacji Zakłady Mięsne udzielić mogą telefonicznie, tel. 74-08.

k 125-00

komunikaty

ZARZĄD AUTOMOBILKLUBU PODLASKIEGO ZAPRASZA wszystkich członków i sympatyków na **Walne Zebranie Sprawozdawcze**, które odbędzie się 9. II. 1964 r. o godz. 10-tej w kawiarni Związków Zawodowych. g 474-1

Kursy utrwalania wiedzy — PRZYGOTOWUJĄCE DO EGZAMINU WSTĘPNEGO NA WYŻSZE UCZELNIE ORAZ DO EGZAMINU MATURALNEGO z zakresu różnych przedmiotów ORGANIZUJE TOWARZYSTWO KRZEWIENIA WIEDZY PRAKTYCZNEJ W BIAŁYMSTOKU.

Absolwenci szkół średnich i uczniowie ostatnich klas-maturalnych mogą zgłaszać się do TKWP, ul. Lipowa 29 (wejście od ul. Ostrowskiego). k 133-1

POWSZECHNA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW W ŁOMŻY zawiadamia, że z dniem 3 lutego 1964 r. **przystąpiła do organizowania zebrań obwodowych,** które trwać będą do końca miesiąca.

Wszystkich członków i **konsumentów**, zainteresowanych działalnością i wynikami spółdzielni, zapraszamy do wzięcia udziału w zebraniach.

Terminy zebrań **podane są w afiszach.** k 136-0

pracownicy poszukiwani

OBOROWEGO, DWÓCH PRACOWNIKÓW do obsługi i dojenia bydła, najchętniej rodzinę — zatrudni natychmiast **PGR Ogrodniki**, pow. Mońki, woj. Białystok. Mieszkanie rodzinne zapewnione. (Szkoła, sklepy, przystanek PKS — 1 km). k 124-1

ogłoszenia drobne

PRACA

Potrzebna pomoc domowa do dziecka. Białystok, ul. Mazowiecka 27/d m. 20 (blok spółdzielczy). g 514-1

Potrzebna uczciwa pomoc domowa dochodząca (dwoje dzieci w wieku 3—6 lat). Białystok, ul. Skłodowskiej 6 — 38. g 520-1

SPRZEDAŻ

Dom jednorodzinny, nowy, z wygodami oraz działki budowlane w Hajnówce, osiedle Dubois II nr 11 — sprzedam. Wiadomość na miejscu. g 442-00

„Warszawę", stan dobry — pilnie sprzedam. Z. Brysiewicz, wieś Jurowce. g 511-1

RÓŻNE

Wypożyczalnia sukien ślubnych, zagranicznych — długie, krótkie, duży wybór. Warszawa, Targowa 56. g 455-0

Kalendarzyk imprez sportowych

SOBOTA

Tenis

Godz. 9 — Hala Jagiellonii — Trzeci, ostatni dzień ogólnopolskiego kontrolnego turnieju czołówki polskich tenisistów. Rozegrane zostaną decydujące pojedynki.

Tenis stołowy

Mecze ligi okręgowej: Czarni Olecko — Włókniarz Białystok, ŁKS Łomża — AZS Białystok, Hetman Tykocin — Gwardia Białystok. Początek spotkań o godz. 18.30.

Zimowe igrzyska młodzieży szkolnej

Godz. 10 — Stadion im. Kusocińskiego w Białymstoku — Wojewódzkie, zimowe igrzyska młodzieży szkolnej w jeździe szybkiej na lodzie.

Godz. 11 — Sejny — Wojewódzkie, zimowe igrzyska młodzieży szkolnej w biegach narciarskich i sztafetach.

NIEDZIELA

Piłka ręczna

Godz. 16 — Duża Hala w Ełku — Mecz piłki ręcznej o wejście do I ligi LZS Granit Olecko — AZS Olsztyn.

Godz. 17 — Hala Jagiellonii — Towarzyski mecz piłki ręcznej Iskra Białystok — Technikum Mleczarskie Białystok.

Koszykówka

Godz. 8.30 — Sala Technikum Ekonomicznego w Łomży — Mecz mężczyzn o mistrzostwo klasy A ŁKS Łomża — Cresovia Białystok.

Godz. 17 — Duża Hala w Ełku — Towarzyski mecz koszykówki mężczyzn Mazur Ełk — Warmia Olsztyn. (mistrz Olsztyna).

Podnoszenie ciężarów

Godz. 12 — Sala TR w Różanymstoku — Drużynowy trójmecz o mistrzostwo wojewódzkiej ligi podnoszenia ciężarów LZS Różanystok — Ognisko Białystok — Gwardia Białystok.

Rajd narciarski

Ognisko TKKF „Nowe Miasto" **organizuje** atrakcyjny rajd narciarski do Turezyna. W programie — mnóstwo niespodzianek. Zbiórka chętnych uczestników w niedzielę o godz. 10 przy DDK na Nowym Mieście. (ko)

Obrona pracy doktorskiej

REKTORAT WIECZOROWEJ SZKOŁY INŻYNIERSKIEJ W BIAŁYMSTOKU podaje do wiadomości, że **w dniu 12 lutego 1964 r.** o godz. 11, w sali posiedzeń Senatu Politechniki Warszawskiej, mieszczącej się w Gmachu Głównym przy Pl. Jedności Robotniczej 1 w Warszawie, odbędzie się publiczna dyskusja nad rozprawą doktorską mgr Piotra Mytnika pt. „O pewnych zagadnieniach brzegowych z teorii funkcji analitycznych". Promotor — prof. dr Janina Wolska-Bochenkowa. Recenzenci: prof. dr Jacek Szarski, doc. dr Wojciech Żakowski.

Z pracą i opiniami recenzentów można zapoznać się w Bibliotece Głównej Politechniki Warszawskiej, Pl. Jedności Robotniczej 1.

Wstęp na rozprawę wolny. k 131-1

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" w Lipsku n/Biebrzą, ul. Kościelna 13

oferuje do sprzedaży

pustaki gipsowe KM K-1 w ilości 1462 sztuki w cenie 21,50 zł,

belki żelbetonowe typ T-27 w ilości 90 mb. w cenie 54,00 zł.

Bliższych informacji o warunkach sprzedaży udziela Dział Handlu, tel. nr 8.

k 128-1

przetargi

ORKĘGOWA SPÓŁDZIELNIA MLECZARSKA W BIELSKU PODLASKIM ogłasza **przetarg nieograniczony** na wykonanie: budowy zlewni mleka typ R-20 z/A. stolarki budowlanej na 8 budynków, instalacji elektrycznej w zlewniach mleka oraz instalacji wod.-kan. w 10 budynkach, **w dniu 16. II. 1964 r.** o godz. 10, w lokalu spółdzielni przy ul. Boćkowskiej 20.

W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz sektor nieuspołeczniony. Dokumentacja projektowo-kosztorysowa jest do wglądu w Dziale Gł. Mechanika od godz. 8—14 co dzień.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 134-1

OKRĘGOWA SPÓŁDZIELNIA MLECZARSKA OLECKO, Al. Wojska Polskiego 10, ogłasza **przetarg nieograniczony** na budowę nowego budynku punktu skupu mleka w Zawadach, GRN Sokółki, adaptację budynku istniejącego na punkt skupu mleka w Kijewie, terminy wykonawstwa: Zawady do 20. XII. 1964 r., Kijewo — do 30. VI. 1964 r. oraz remonty i konserwacje 52 punktów skupu mleka na terenie pow. Olecko, z terminem wykonawstwa 20. IV. — 30. IX. 1964 r. **Oferty** z napisem: „Przetarg" należy składać w zalakowanych kopertach w biurze OSMlecz Olecko **do dnia 26. II. 1964 r.** Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 28. II. 1964 r. o godz. 10.

W przetargu mogą brać udział jednostki sektora państwowego, spółdzielczego i nieuspołecznionego.

OSMlecz Olecko zastrzega sobie prawo wyboru oferenta, unieważnienia przetargu bez podania przyczyn oraz wprowadzenia zmian w podanych wyżej ilościach. k 135-1

ZAKŁADY MIĘSNE W BIAŁYMSTOKU, ul. Pozioma 2, ogłaszają II **przetarg na wykonanie:**

1. bielenia cyną ramek z **haczykami w ilości** 430 szt.
2. bielenia cyną kotłów **warzelnych** 500 litr. — 2 szt.

Terminy wykonania **zostaną ustalone** w ramach zawartej umowy.

W przetargu mogą brać **udział przedsiębiorstwa** państwowe, spółdzielcze oraz osoby prywatne. Ślepe kosztorysy są do wglądu w Dziale Głównego Mechanika, pokój nr 12. **Oferty** w zalakowanych kopertach należy składać pod adresem **zakładów do dnia 12. II. br.** Komisyjne otwarcie ofert nastąpi dnia 14 lutego br.

Zastrzega się prawo wyboru **oferenta** oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 130-1

ZARZĄD ZIELENI MIEJSKIEJ W BIAŁYMSTOKU przy ul. Podleśnej 2, ogłasza **przetarg ograniczony** na sprzedaż samochodu ciężarowego „Pick-up" — cena wywoławcza 36.000 zł.

Biorący udział w przetargu winien posiadać zezwolenie na kupno samochodu. Osoby przystępujące do przetargu winny wpłacić wadium w wysokości 10 proc. wartości do kasy Zarządu Zieleni Miejskiej w Białymstoku, lub na konto nr 102-6-40 w NBP I O/M w Białymstoku, przynajmniej na 1 dzień przed przetargiem.

Samochód można oglądać **codziennie** w godz. 10—14 w garażu przy ul. Podleśnej 2.

Przetarg odbędzie się **w dniu 22.II. 1964 r.** o godz. 10.

Przedsiębiorstwo **zastrzega sobie** prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 129-00

ZARZĄD GMINNEJ SPÓŁDZIELNI „SAMOPOMOC CHŁOPSKA" W SOKÓŁCE ogłasza **przetarg** na wykonanie ogrodzenia obiektów w Kuźnicy. W przetargu mogą brać udział jednostki gospodarki uspołecznionej oraz osoby prywatne posiadające odpowiednie uprawnienia. Przetarg odbędzie się **w dniu 15. II. 1964 r. o godz. 9** w biurze spółdzielni.

Zastrzega się prawo wyboru **oferenta** oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 127-1

MIEJSKI ZARZĄD BUDYNKÓW MIESZKALNYCH W BIAŁYMSTOKU ogłasza **przetarg** na sprzedaż budynków przeznaczonych do rozbiórki, położonych w Białymstoku przy ul.:

1) Waryńskiego **20 a**
2) Zielnej 10 a
3) Mińskiej 1
4) Nowy Świat **34**
5) Lipowej 23 a
6) Sienkiewicza 35 (dwie części oficyny).

Cena wywoławcza dla budynku przy ul. Waryńskiego 20 a wynosi zł 10.943, Zielnej 10 a — zł 429, Mińskiej 1 — zł 10.152, Nowy Świat 34 — zł 4.340, Lipowej 23 a — zł 4.842, Sienkiewicza 35 — zł 10.425.

Przetarg odbędzie się w dniu 21. II 1964 r. w biurze MZBM ul. Ogrodowa 9, godz. 8.00. **Oferty** w zalakowanych kopertach składać należy do dnia 20. II. 1964 r. godz. 15.00.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz osoby prywatne. Zastrzega się prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. Szczegółowych informacji udziela naczelny inżynier MZBM. k 137-0

BIAŁOSTOCKA CENTRALA MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH

zawiadamia wszystkich P. T. Odbiorców, że

PRZENIOSŁA SWOJĄ SIEDZIBĘ

do nowowybudowanego biurowca przy ul. Sienkiewicza nr 1/1, tel. 62-91, 49-52, gdzie

DOKONUJE SPRZEDAŻY CEGŁY CERAMICZNEJ I SILIKATOWEJ

wszystkich gatunków i klas z dostawą na miejsce przeznaczenia dla odbiorców indywidualnych.

Ponadto informuje, że prowadzi nieograniczoną

SPRZEDAŻ

dla przedsiębiorstw, instytucji, placówek **handlu** uspołecznionego, prowadzących sprzedaż detaliczną i odbiorców indywidualnych w podległych bazach materiałowych:

— Białystok — Starosielce, przy Szosie Jeżewskiej, tel. 75-12,

— Ełk, ul. Ogrodowa 2, tel. 8-78 i w **nowowybudowanej bazie**

— w Łomży, przy ul. Świerczewskiego 128, tel. 23-77 n/w materiałów budowlanych;

CEMENT, WAPNO PALONE, GIPS, KREDĘ, PAPY, LEPIKI, KITY, SZPACHLÓWKĘ, ŚRODKI GRZYBOBÓJCZE I WODOSZCZELNE, SZKŁO ORNAMENTOWE I ZBROJONE ORAZ SZKŁO CIĄGNIONE 4—8 mm DROBNOWYMIAROWE, KAMIONKĘ KANALIZACYJNĄ I GOSPODARCZĄ, CEGŁĘ I ZAPRAWĘ SZAMOTOWĄ, MATY I PŁYTY TRZCINOWE, SUPREMĘ, PŁYTKI KSYLOLITOWE I „LASTRICO", PŁYTKI OKŁADZINOWE SZKLANE I PRZYBORSKIE, WYKŁADZINĘ PODŁOGOWĄ RULONOWĄ, FARBY I POKOSTY, PUSTAKI „SIPOREX", RÓŻNE OKUCIA BUDOWLANE, DACHÓWKĘ CERAMICZNĄ I KAFLE ORAZ INNE MATERIAŁY BUDOWLANE.

Sprzedaż dokonuje się na warunkach:

loco w/w bazy, lub dostawy wagonowe (ładunki zbiorowe) loco wagon stacja załadowcza.

Jednocześnie nadmienia się, że przy biurze Centrali w **Białymstoku uruchomiono punkt ekspozycyjno - informacyjny**, udzielający wyjaśnień o stosowaniu i właściwości poszczególnych materiałów budowlanych. k 132-1

Bokserzy Gwardii walczą z Widzewem

W najsilniejszym składzie udali się bokserzy białostockiej Gwardii na kolejny mecz o mistrzostwo II ligi z Widzewem w Łodzi. Spotkanie odbędzie się w sobotę, 8 bm. o godz. 19 w hali Widzewa.

Walne zebranie Automobilklubu Podlaskiego

W niedzielę, tj. 9 bm. o godz. 10 w kawiarni Związków Zawodowych w Białymstoku odbędzie się walne zebranie członków Automobilklubu Podlaskiego. Na zebraniu podsumowany zostanie dorobek Automobilklubu oraz omówione będą plany jego przyszłej działalności.

Walne zebranie ZKS

Również w niedzielę, 9 bm. o godz. 11 w sali konferencyjnej KP PZPR w Zambrowie odbędzie się walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze Zambrowskiego Klubu Sportowego. Sympatycy klubu — również mile widziani.

Dokąd dziś idziemy?

W BIAŁYMSTOKU

TEATRY

Teatr im. Al. Węgierki — w sobotę — „Pierścień i róża", godz. 17; w niedzielę — „Pierścień i róża", godz. 12; „Pygmalion", godz. 19 (ostatnie przedstawienie).

Teatr Lalek — „Świerszcz" — w niedzielę — „Zimowa przygoda", godz. 10.15 (sala Zw. Zaw.).

KINA

„Pokój" — w sobotę i niedzielę — „Gwiazda szeryfa", prod. USA, (od lat 12), dodatek — „Bajka o złym prądzie", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.15. (W niedzielę ostatni dzień).

„Ton" — w sobotę i niedzielę — „Harry i kamerdyner", prod. duńskiej (od lat 12), dod. — „Troje małych czarodziejów", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Syrena" — w sobotę — „Sami zakochani", prod. włosko-franc. (od lat 16), dod. — „Raz termometr zachorował", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę — „Żyjąca pustynia", prod. USA (od lat 7), godz. 10.30; „Sami zakochani", godz. 13, 15.30, 17.45 i 20.

„TPP-R" — „Skok o świcie", prod. radz., (od lat 16), w sobotę — godz. 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę — godz. 13.30, 15.30, 17.45 i 20.

Kino-Teatr Zw. Zaw. — w sobotę — „Głos z tamtego świata", prod. pols. (od lat 16), godz. 17 i 20; w niedzielę — „Dumbo", prod. USA (od lat 10), godz. 12.15; „Głos z tamtego świata", godz. 14.15, 17 i 20.

Kino MO — w sobotę i niedzielę - „Alibi nie wystarczy", prod. czeskiej (od lat 18), godz. 16, 18 i 20; w niedzielę — Zestaw bajek godz. 11.

„Roma" — w sobotę — nieczynne; w niedzielę — „Złodziej z Bagdadu", prod. ang. (od lat 12), godz. 15 i 18.

DDK Nowe Miasto — w sobotę — „Anatomia morderstwa", prod. USA (od lat 18), godz. 17; w niedzielę — Zestaw bajek, godz. 15; „Anatomia morderstwa", godz. 17 i 19.45.

„Kolejarz" w Starosielcach — „Yokmok", prod. pols. (od lat 16), w sobotę — godz. 16.30; w niedzielę — godz. 16.30 i 19.

WDK — w niedzielę „Wielka, wielksza, największa", godz. 11.

MUZEUM

Muzeum Ratusz — czynne od godz. 11 do 17: Wystawy stałe: archeologiczna, etnograficzna, historyczna. Galeria Malarstwa Polskiego.

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego, ul. Kilińskiego 6 — czynne od godz. 11—17 — Wystawa „Polska Ludowa w malarstwie, grafice i rysunku".

KLUBY

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki „Ruch" czynny od godz. 10 do 22.

Klub „Siedmiu" — ul. Wesołowskiego 1, Dom Prasy II p. czynny od godz. 16—22.

W RAZIE WYPADKU

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 09, informacji pogotowia 22-22.

Pogotowie dziecięce czynne od godz. 19 do 7.

Pogotowie MO — tel. 07.

Straż Pożarna — tel. 08.

Apteka nr 4, ul. Mazowiecka 44, tel. 22-39.

Apteka nr 57, ul. Sienkiewicza 53, tel. 62-24.

Radio i telewizja

W SOBOTĘ

PROGRAM I

7.20 Muzyka; **8.30** „Piosenka dnia"; **8.50** „Rozmowy na tematy prawne"; **9.20** Koncert Ork. Rozgł. Wrocławskiej; **10.00** „Mówi Technika"; **11.20** Transmisja z IX Zimowych Igrzysk Olimpijskich; **12.15** „Rolniczy kwadrans"; **13.20** Koncert rozrywkowy; **14.00** „Niezapomniane stronice"; **15.10** „Sportowcy wiejscy na start"; **16.20** Melodie Paryża; **16.35** Program młodzieżowy; **17.25** „Opowieść o ludziach w pociągu" — odc. książki G. Morcinka; **18.00** Koncert dnia; **19.00** Radiowy kurs nauki języka francuskiego; **19.30** „Wędrówki muzyczne po kraju"; **20.30** „Program z dywanikiem"; **22.00** Muzyka taneczna.

PROGRAM II

7.05 Gra Poznańska Piętnastka Radiowa; **7.50** Piosenka dnia"; **8.15** Radiowy kurs nauki języka rosyjskiego; **8.35** „Reporter ekonomiczny donosi"; **9.00** Koncert dnia; **10.00** „Rytmy i tańce świata"; **10.40** „Jeśli mnie opuścisz" — fragm. pow. Z. Pluharza; **11.00** Koncert chopinowski; **11.40** „Ekonomiczny problem tygodnia"; **12.35** „Szkice z podróży" A. Szczypiorskiego; **13.10** „Kultura pilnie poszukiwana"; **14.50** „Nasze sprawy zawodowe"; **15.30** Dla dzieci; **16.30 Z miast i wsi województwa; 16.45 Regionalna piosenka miesiąca"; 16.50 „O kolegach w dwudziestoleciu"; 17.05 Radiowy Magazyn Wojskowy; 17.25 Chwila muzyki; 18.50 Fel. M. Jorsta; 19.30** Matysiakowie; **20.00** Koncert dawnej muzyki włoskiej i angielskiej; **20.30** Gra Ork. Taneczna PR; **22.00** „Radio-Kabaret".

PROGRAM TELEWIZYJNY

8.55 „Trzynastego nocą" — film fab. (bułg.) od lat 16; **10.35** Progr. dla nauczycieli; **10.55** Dla szkół (kl. 7); **11.25** Przerwa; **13.30** IX Zimowe Igrzyska Olimpijskie — slalom mężczyzn 2 przejazd; **15.00** Przerwa; **16.00** Dla dzieci starszych; **17.00** Wiadomości dziennika; **17.05** Program tygodnia; **17.25** „Świat się kurczy" — z cyklu: „Reportaż na życzenie"; **18.00** IX Zimowe Igrzyska Olimpijskie — mecz hokejowy Kanada — ZSRR; **19.00** „Pegaz"; **19.45** IX Zimowe Igrzyska Olimpijskie — filmowy przegląd dnia; **20.00** Dobranoc; **20.05** Dziennik; **20.40** IX Zimowe Igrzyska Olimpijskie — hokej Szwecja — CSRS; **22.30** Wiadomości dziennika; **22.40** „Rymy, rytmy i nastroje".

W NIEDZIELĘ

PROGRAM I

7.20 Gra Polska Kapela pod dyr. F. Dzierżanowskiego; **8.30** „Przekrój muzyczny tygodnia"; **9.05** „Fala 56"; **9.20** Radiowy Magazyn Wojskowy; **10.00** Dla dzieci; **10.40** Koncert życzeń; **12.20** „W samo południe" — przeboje filmowe; **13.00** Koncert dnia; **14.00** Transmisja z IX Zimowych Igrzysk Olimpijskich; **15.30** „W Jezioranach"; **16.05** Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych; **16.20** „Madame Sans Gene" — słuch.; **17.40** Muzyka taneczna; **18.50** „Kabarecik reklamowy"; **19.30** Ork. rozrywkowe; **20.30** Matysiakowie; **21.00** Gra Ork. Taneczna PR; **21.30** Transmisja z zakończenia IX Zimowych Igrzysk Olimpijskich; **22.00** „Niedzielne wieczory muzyczne".

PROGRAM II

7.50 Muzyka; **8.35** „Radio-problemy"; **9.30 „Razem z muzyką" — rep.; 10.30** „Wybrane nowele"; **11.00** Koncert dnia; **12.10** Poranek symf. muzyki polskiej; **13.30** Moskwa z melodią i piosenką; **14.30** „Melodie siedmiu stolic"; **15.00** Dla dzieci; **16.30** Koncert chopinowski; **17.05** Fel. na tematy międzynarodowe; **17.30** „Podwieczorek przy mikrofonie"; **19.00** „Rewia piosenek"; **19.30** „Samobójcy" — wg humoreski L. Merricka; **20.30** Koncert rozrywkowy; **21.25** Karnawałowa rewia orkiestr i zespołów tanecznych; **22.20** Lokalne wiadomości sportowe.

PROGRAM TELEWIZYJNY

10.00 TV Kurs Rolniczy; **10.55** Przerwa; **12.55** IX Zimowe Igrzyska Olimpijskie — II otwarty konkurs skoków; **15.45** „Niedzielna Biesiada"; **16.30** Dla dzieci: „Teatrzyk Violinek"; **17.10** Progr. filmowy; **18.00** „Ludzie i zdarzenia"; **18.15** Mały Teatr TV „Listy spod Wiednia"; **19.10** Dziennik; **19.40** Dobranoc; **19.55** IX Zimowe Igrzyska Olimpijskie 1) Filmowy przegląd Olimpiady, 2) Ceremonia zamknięcia; **21.45** „Zespół „Guy Lombardo" — film rozrywkowy; **22.25** „Sportowa niedziela".

MAGAZYNEK

JASZYN W LICZBACH

Za najlepszego piłkarza świata czytelnicy francuskiego pisma „Football" uznali radzieckiego bramkarza, Lwa Jaszyna. Rozegrał on 350 spotkań o mistrzostwo, 51 razy bronił bramki reprezentacji Związku Radzieckiego, 35 razy występował w nieoficjalnej reprezentacji, 60 razy grał w międzynarodowych spotkaniach z emblematem swego klubu — moskiewskiego „Dynamo".

BOKSER PRIMADONNA

Cassius Clay — z którym Zbigniew Pietrzykowski przegrał w finale Igrzysk Olimpijskich w Rzymie — robi w boksie zawodowym zawrotną karierę. Jest niewątpliwie dobrym bokserem, jednocześnie znanym ze swych ekstrawagancji. Kiedy przyjechał na mecz do Londynu, zażądał do swojej dyspozycji samochodu „Rolls — Royce" ciemnosrebrnego koloru, z szoferem w liliowej liberii.

NIEDŁUGO — 150-LECIE BOKSU

Boks jest jednym z najstarszych, uprawianych oficjalnie, sportów. Pierwsze mistrzostwo Anglii rozegrano w 1818 roku i do 1869 roku mistrzowie Anglii byli również mistrzami świata. Dopiero w 1869 roku Amerykanin, Mc Coole, zdobył tytuł mistrza świata wszech wag. Wszystkie te spotkania odbywały się na gołe pięści, a później — pięści opasane paskami. Dopiero w 1882 roku odbyła się pierwsza walka bokserska w rękawicach.

Anette Stroyberg, aktorka francuska, wylansowana — jak BB — przez Roger Vadima, którego była drugą żoną.
CAF

Boję — laboratorium znanego oceanografa i badacza głębin podmorskich komandora Cousteau holuje francuski holownik „Calypso" na Korsykę (na zdjęciu). Głowica boi wystająca na 10 m n. p. m. mieści laboratorium i pomieszczenie dla 4 osób załogi, a na jej szczycie znajduje się platforma o powierzchni 60 m kwadr., na której może lądować helikopter. Podwodna część boi zanurza się na 52 metry, co bardzo utrudnia holowanie całego laboratorium.
CAF

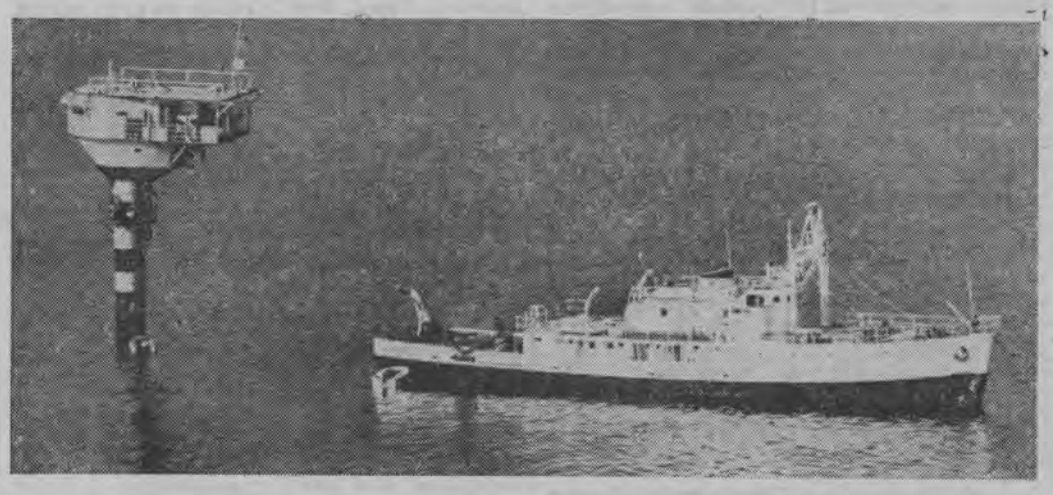

Wczuła się w rolę

Hisa Yamada jest jedną z aktorek, którym japoński teatr objazdowy zawdzięcza swe istnienie. Toteż, gdy zestarzała się, zbrzydła i straciła głos, zaczęto jej powierzać epizodyczne role. W ciągu ostatnich 10 lat występowała bez przerwy w charakterze złodziejki kieszonkowej. W końcu tak wyspecjalizowała się w tej roli, że postanowiła wypróbować ją i poza teatrem. Terenem jej prywatnych już wystąpień stały się przeważnie sklepy. Przyłapano ją na 209 kradzieżach. Na rozprawie sądowej zeznała, że ciągłe powtarzanie tej samej roli przeobraziło ją w kleptomankę. Sąd nie uznał tłumaczeń artystki i skazał ją na więzienie. Równocześnie rozesłano do wszystkich teatrów ostrzeżenie przed powierzaniem artystom na dłuższy okres ról, mogących spowodować zło. (wp)

„HANDLOWIEC"

Brian Reay z Melbourne zawsze twierdził, że żona powinna zajmować się tylko kuchnią, a mąż — robieniem pieniędzy i dostarczaniem ich do domu. Układ ten w zupełności wystarczał pani Reay i nie próbowała nawet dociec, czym jej mąż się zajmuje. Domyślała się tylko, że pośredniczy w handlu, gdyż co pewien czas przynosił do domu przeróżne przedmioty, naprawiał je, odświeżał, przemalowywał i znów wynosił. Kiedyś zauważyła elegancki płaszcz, torebkę i kapelusz. Ponieważ mąż zapowiedział późny powrót do domu, a w Melbourne właśnie odbywały się doroczne wyścigi konne, pani Reay uległa pokusie, włożyła znalezione rzeczy i poszła do miasta. W dwie godziny później została aresztowana. Jedna z pań obecnych na wyścigach, rozpoznała w płaszczu, kapeluszu i torebce swoją własność, skradzioną przed rokiem z samochodu. Po nitce do kłębka i wydało się, że Brian Reay jest złodziejem, okradającym zaparkowane samochody. Posiedzi sobie teraz dwa latka w więzieniu. (wp)

Rekordowa prababcia

Octavia Flahaw z Wenezueli, mimo skończonych 90 lat cieszy się doskonałą pamięcią. Potrafi opowiedzieć treść książki czytanej przed 20 laty, albo opisać kolor i fason sukni, którą nosiła w okresie narzeczeństwa. Jednego tylko nie potrafi — wymienić imiona swych wnucząt i prawnucząt. Ale wina tego leży nie w słabej pamięci babci, a raczej w dużej ilości potomstwa. Pani Octavia ma bowiem 10 dzieci, 100 wnucząt i 100 prawnucząt. (wp)

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 7. Rzeka w Brazylii i Argentynie, lub jeden ze stanów w połud. Brazylii, 8. Mała Alina, 9. Ząb po rosyjsku, 10. Guzdrała, zrzęda, 13. Siłacz, człowiek o mocnej budowie ciała, 16. Spis i sprostowanie omyłek w druku, (napisać z błędem), 19. Miasto w którym ogłoszono Manifest PKWN w 1944 roku, 20. Roślina uprawna, symbol zdrowia, 21. Główny rekwizyt kina, 22. Kompozytor Opery „Carmen", 23. Wyrażenie, zwrot właściwy tylko danemu językowi, nieprzetłumaczalny dosłownie, 24. Najważniejsze miasto przemysłowe Zagłębia Ruhry w NRF, 27. Klapy, wentyle, krany, 30. Miękki staroświecki mebel, 33. Ptak doskonale pływający i nurkujący, 34. Stan w USA, przez który przepływa Missouri, 35. Czterotygodniowy okres przed Bożym Narodzeniem, czas oczekiwania.

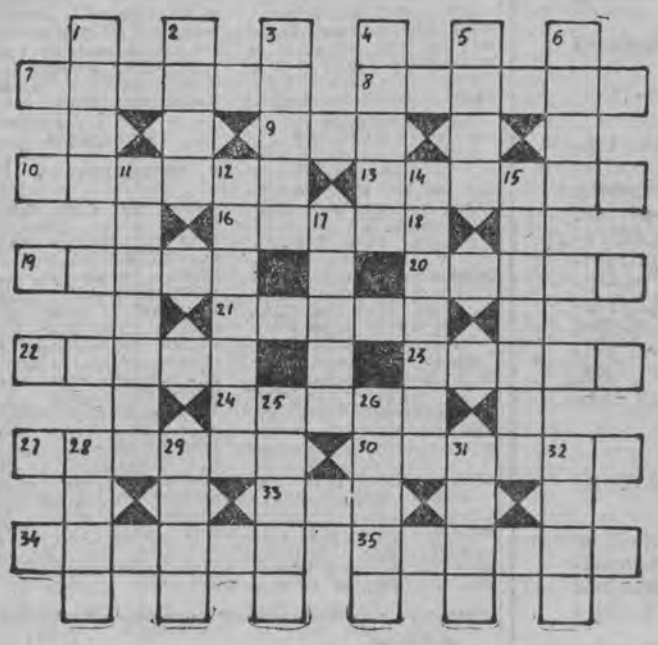

PIONOWO: 1. Spotka każdego przestępcę, 2. Przedmiot nietykalny, zakazany, święty, 3. Targowisko, rynek, 4. U Żydów — siódmy dzień tygodnia, 5. Irański złoty, 6. Śląski „brydż", 11. Miasto wojewódzkie w Polsce, 12. Grecka bogini płodów ziemnych, 14. Kolczasty krzew z rodzaju śliw, 15. Pustelnik, 17. Wzorzysty dywan, gobelin, 25. Biblijna góra, 26. To samo co 21 poziomo, 28. Kamień półszlachetny, 29. Służy do „mielenia", 31. Część świątyni, 32. 1/12 szylinga.

eSKa

Rozwiązanie należy nadsyłać w terminie 7 dni od daty ukazania się „Magazynu" w sprzedaży.

Za właściwe rozwiązanie krzyżówki z nr 21 nagrody otrzymują. Eugenia Rakowska, Sokoły, Jan Radzajewski, Niewiarowo, pow. Mońki, Bolesław Gulowski, Folwarki Tylwickie, pow. Białystok, Wincenty Lewkowicz, Ełk, Edward Witkowski, Wólka Zamkowa, pow. Siemiatycze.

Nagrodę za najładniejszy znaczek otrzymuje Wojciech Gocławski z Łomży.

RATUJE OD ŚMIERCI

Modnym miejscem australijskich samobójców był niegdyś jeden z mostów. Potem władze miejskie zabezpieczyły go wysoką siatką i kandydaci na dobrowolnych nieboszczyków musieli sobie poszukać innego obiektu. Wkrótce stała się nim wysoka skała The Gap, stojąca nad brzegiem morza w pobliżu jednego z przedmieść Sydney. Nie pomogła straż strzegąca bez przerwy rozległej skały. Kto zresztą potrafi odróżnić samobójcę od zwykłego spacerowicza? Dokazała jednak tego trzyletnia psina Rexie. Potrafi ona z nieomylną dokładnością rozpoznać ludzi, którzy przychodzą na skałę w celach samobójczych. Gdy Rexie wyczuje takiego człowieka, staje między nim a przepaścią i tak długo przymila się i łasi, aż ten zwróci na nią uwagę i pogłaszcze.

Wtedy psina zaczyna szczekać, lizać ręce i odciągać od brzegu. Rozlegające się ze skały szczekanie Rexie jest hasłem dla wartującego policjanta, który natychmiast nadjeżdża i tak długo rozmawia z niedoszłym samobójcą, póki ten nie wyżali się ze zmartwień i nie zrezygnuje ze swych zamiarów. W ciągu ostatniego roku Rexie uratowała od śmierci 20 osób. Niedawno nadano jej oficjalny tytuł „Strażniczki The Gap".
(wp)

KSIĄŻKA ŻYCZEŃ I ŻAŻALEŃ

„Gdy wpadła w złość zdemolowała mieszkanie wraz z siostrą i sąsiadami".

★

„Obywatel tańczył ćwista na rynku naszego miasteczka przez co wprowadził swego psa w stan agresywny".

★

„Leżał spity pod stołem i ani drgnął choć go podrywałem na baczność".

Z listów do Redakcji wybrała: (k)

NAZWISKO nie daje chleba

Coraz gorzej powodzi się potomkom starych, arystokratycznych rodów w Anglii. Niektórzy z nich zajęli się uczciwą pracą, inni znów zamienili swe rodowe zamczyska na muzea i pozwolili na ich zwiedzanie, oczywiście, za pewną opłatą. Trzeba z czegoś żyć! Chcesz, snobie, usiąść na krześle, na którym siedział Henryk VIII (XVI wiek), to płać. Książę Bedford poświęcił swą „wysoko urodzoną" osobę na usługi reklamy telewizyjnej. Ostatnio czarował uśmiechem miliony telewidzów, zmywając przy pomocy unowocześnionej maszyny setki brudnych talerzy, szklanek itp. (wp)

Start rakiety kosmicznej? Wybuch gejzeru? Gigantyczny stalagmit? Nie, po prostu latarnia nad jeziorem Michigan w zimowej szacie.
CAF

JERZY DAGOBERT

KTO JEST KTO?

W tym samym czasie w całych Niemczech trwały poszukiwania aliantów za dygnitarzami hitlerowskimi. Wszędzie pstrzyły się ogłoszenia i afisze mówiące o nagrodach za wskazanie hitlerowców. Czytali te afisze dok zbliżającego się amerykańskiego patrolu. Gehlen podchodzi do żołnierzy.
mieszkańcy tyrolskich miasteczek.

GRA O WYSOKĄ STAWKĘ

I oto pewnego dnia pasterz tyrolski zauważa grupę umundurowanych oficerów hitlerowskich. Daje znać do stacjonującego niedaleko oddziału amerykańskiego. Na wo

— Proszę odprowadzić mnie do waszego dowódcy — mówi prawie bezbłędną angielszczyzną. Oni — pokazuje na towarzyszących mu oficerów — pójdą ze mną.

Patrol wraz z aresztowanymi schodzi w dół, do miasteczka. Jeńców doprowadzają do oficera amerykańskiego wywiadu. Odbywa się krótka rozmowa. Oficer amerykański dobrze wie kim jest Gehlen. Telefonuje do sztabu armii, przekazując wiadomość o ujęciu niecodziennego jeńca.

W dwie godziny później do miasteczka zajeżdżają trzy kryte limuzyny amerykańskie. Z jednej wysiada generał Wiliam J. Donovan — szef amerykańskiego wywiadu wojskowego.

— Generał-lejtnant Reihard Gehlen wraz ze swoimi adiutantami — melduje służbiście hitlerowiec na widok podchodzącego generała Donovana.

— Chciałbym z panem porozmawiać — mówi Donovan, wskazując oczami na wyprężonych oficerów Gehlena.

Oficerowie hitlerowscy opuszczają pokój w asyście eskorty amerykańskiej.

— Co ma pan do powiedzenia? — pyta Donovan.

— Ja i moi ludzie jesteśmy do dyspozycji OSS. Sądzę, że tragiczne zakończenie wojny dla nas nie przekreśla pewnych form współpracy z panami. Współpracy w naszym wspólnym interesie...

— Co wniósłby pan do swojej propozycji, oprócz — rzecz jasna — kadry swoich ludzi?

— Jestem jedynym, który dysponuje najtajniejszymi dokumentami Abwehry...

— Dziękuję panu — generał Donovan podniósł się z krzesła. — Pojedziemy razem do Wiesbaden, a może i dalej...

— Dalej? — powtórzył Gehlen — czy mam to rozumieć, że dalej poza Europę?...

Gehlen, oberszpieg wywiadu hitlerowskiego, opuszcza domek sztabowy w Miesbach w głębokim przeświadczeniu, że znalazł kupca na swój „towar"...

HERR GENERAL NIE OMYLIŁ SIĘ

Z pomocą Amerykanów Gehlen wyciąga z obozów i więzień co lepsze kreatury swego aparatu. W amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec zakłada swą kwaterę główną, skąd kieruje akcją odradzania swego aparatu. Od tej chwili jest prawdziwym człowiekiem bez twarzy. Od tej chwili po dzień dzisiejszy nikomu nie udało się go sfotografować, stosuje jak najdalej posuniętą konspirację, styka się osobiście tylko z bardzo nielicznymi. Płyną subwencje w milionach dolarów dla „Organisation Gehlen", która jest pozornie absolutnie autonomiczna. Nie reprezentuje żadnego bowiem państwa. Natomiast reprezentuje i urzeczywistnia najbrudniejsze sprawy. Śle dywersantów do Polski, Czechosłowacji, a gdy powstaje Niemiecka Republika Demokratyczna — ludzie Gehlena penetrują młodą republikę, prowadząc dywersję i sabotaż.

Ale wysłannicy gehlenowscy raz po raz wpadają. Mnożą się procesy szpiegowskie w Polsce, NRD i Czechosłowacji. Każdy z ujętych i osądzonych szpiegów nie potrafi wymigać się w swych zeznaniach z powiązań organizacji Gehlena z wywiadem amerykańskim. Toteż władze amerykańskie biorą oficjalnie rozbrat z Gehlenem. Przestają go finansować, wychodząc z założenia, że zrobi to rząd kanclerza Adenauera.

Jest rok 1956. Na światło dzienne wychodzą ci, którzy dopomogli Hitlerowi w dojściu do władzy — bankierzy niemieccy, którzy ocaleli z klęski dzięki opiekuńczym skrzydłom amerykańskim: Pferdemengesy, Siemensy i jeszcze kilku przedstawicieli zachodnioniemieckich potentatów finansowych. Zanim rząd NRF wyasygnował ze swego budżetu stałą dotację dla oficjalnego już zachodnioniemieckiego wywiadu — którego szefem stał się, oczywiście, Gehlen — bankierzy ofiarowali Gehlenowi 10 milionów marek „pomocy".

Ale już w kilka miesięcy później Federalna Służba Informacyjna — najważniejszy organ szpiegowski NRF — otrzymuje stały budżet, który obecnie wynosi ponad 63 miliony marek rocznie. Herr general zaciera ręce, „interes" rośnie i rozwija się. Rozwija się przede wszystkim w kierunku na wschód. Podstawową kadrę aparatu gehlenowskiego, który liczy ponad 4000 agentów i łączników, stanowią dawni współpracownicy, obu ogniw faszystowskiego szpiegostwa: Abwehry oraz Sicherheitsdienstu, a także byli członkowie SS.

KAMRACI GEHLENA

Do Bochni zjechał na specjalną sesję wyjazdową krakowski sąd wojskowy. Daleko, gdzieś pod Kurskiem, na wschodnim froncie wojska hitlerowskie dostawały potężne cięgi od nacierającej Armii Radzieckiej, a tu, pod Krakowem, hitlerowscy oficerowie zorganizowali okrutną parodię sądu.

Wojskowej ekipie sądowej przewodził mjr Walter Halstein, prawnik pochdzący z Gliwic, szczycący się już od dwóch lat nie byle jaką sławą w ferowaniu zbrodniczych wyroków na terenie okupowanego województwa krakowskiego.

Podsądnych było siedmiu. Przeważnie chłopi z okolicznych wiosek, starsi już wiekiem. I choć każdego z nich sądzono oddzielnie, szczeniakowaty prokurator, lejtnant Hinz, żądał stereotypowo dla każdego z nich — kary śmierci.

Pierwszy stanął przed sądem — Wojciech Kominek. Wczoraj wieczorem aresztowany, dziś jeszcze niezupełnie zdawał sobie sprawę z tego, co go czeka.

— Z kim spotkał się oskarżony podczas ostatniego targu w Bochni? — zapytał mjr Halstein, gdy zakończono wstępne formalności z personaliami.

Kominek bezradnie wzruszył ramionami i rozglądając się po przepełnionej sali remizy straży ogniowej, w której zainscenizowano ten pseudo-sąd, powidział niemrawo:

— Nie pamiętam, dalibóg, dużo ich było...

— Coście mówili o bandytach leśnych?

— Ano, nic nie mówiłem...

(CIĄG DALSZY ZA TYDZIEŃ)